Ner 166. Kraków, Wtorek 22 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 lipca.

IV.

Ostatnie w Niemczech wybory sprowadziły przewrot w dotychczasowych stosunkach parlamentarnych, były przegrywką do upadku ks. Bismarcka, wskazówką, że się wyczerpały jego środki i środeczki i oznaką czasów. Zwycięstwo żywiołów konserwatywnych i katolickich z jednej strony, zwiększenie się z drugiej sił socyalistycznych, zaznaczało walkę o byt obecnego społeczeństwa. Było to instynktowne dążenie do wyzwolenia się ze starych i nieco zużytych formułek polityki, która stawała się coraz bardziej polityką z dnia na dzień.

Pobitym został na głowę przedstawiciel tej polityki: kartel i upadli jej kapłani, narodowo-liberalni. Byli oni anachronizmem jako ostatni przedstawiciele fikcyj parlamentarnych. Mieli w swem łonie kilku ludzi znakomitych, nie mieli ani zasad prawdziwych ani samoistności. Mieli poczucie jedności niemieckiej i wielkości państwa, ale przygniatała ich wielkość ks. Bismarcka. Upadli bo żadnemu ważnemu zadaniu sprostać nie umieli. Byli w każdym kierunku nie wystarczającymi. Stali się w końcu tuzinkowymi oportunistami, bez woli nawet bez godności wobec władzy, a zwłaszcza wobec kanclerza; bez litości i uczucia sprawiedliwości dla innych. Nikt ich nie żałuje, a żadnej karty w dziejach nie zapisali. Dali w osobie p. Bennigsena naczelnego prezesa Hanoweru a świeżo ministra skarbu w osobie p. Miquel, któremu ks. Bismarck pokanclerskich nie szczędzi pochwał. — Tyle z rozbicia okrętu uratowali. — Wolnomyślni nie stali się ich spadkobiercami i godzina ich jeszcze nie wybiła; ale tę mają oni nad narodowo-leberalnymi wyższość, że nie zmarnowali przyszłości.

Wobec przeistoczonego nowego parlamentu, bezkształtnego jeszcze i nieświadomego ani swej siły, ani swoich słabych stron, stanęli nowi ludzie powołani przez cesarza na przedstawicieli władzy, polityki narodowej i najważniejszych, najdonioślejszych zadań korony i rządu. — Nowy sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych p. Marschall jest w całem tego słowa znaczeniu, ilością niewiadomą a wierny temu charakterowi, niczem a niczem dotąd poznać się nie dał.

Nowy kanclerz jenerał Caprivi dał się głównie poznać wojskową otwartością, która na rycerską zakrawała naiwność. — Skoro sam wyznał kilkakrotnie, że dopiero rozpatruje się w położeniu i stanowisku swojem, skoro prosił, aby mu potemu zostawiono przynajmniej rok czasu; nie podobna wyprzedzać go, nie podobna dotąd rozpatrzeć się w jego działalności ani sądu o nim wydać; krom tego, że istotnie czuć było, iż idzie po omacku lub że chce zyskać na czasie. Jeżeli trudno być synem wielkiego człowieka, tem trudniej być następcą wielkiego ministra i to żyjącego; to też jenerał Caprivi przyjmując spadek po ks. Bismarcku, złożył dowód wojskowej odwagi. Wprawdzie poprzedni kanclerz, ułatwia mu nieco zadanie coraz liczniejszemi świadectwami, iż dojrzałym był do upadku. Ci ludzie z niczem dotąd nowem — jak wiadomo — nie stanęli wobec parlamentu, a ks. Bismarck miał to zadowolenie, iż mógł stwierdzić, że p. Caprivi nawet jego wyrażeń użył. Wszystko to prawda, ale niepodobna zaprzeczyć, że w obejściu, w intonacyi, że tak powiemy głosu, znaczna na korzyść przyzwoitości i godności ludzkiej nastąpiła zmiana, która sprawiła, że wszyscy zgnębieni lub znużeni brutalną metodą poprzednią — odetchnęli. — *Suaviter in modo*, zdaje się być hasłem nowego kanclerza, a główną zaletą jego, iż jest człowiekiem uczciwym, co zapewne nie wystarcza na męża stanu, ale w czasach, w których wyczerpano do dna nieuczciwość polityczną, znaczyć może wiele.

Jeżeli ks. Bismarck przedstawiał się wobec parlamentu jako pedagog stojący z rózgą nad uczniem; to jenerał Caprivi uśmiecha się w izbie jak wojak, którego wąsami dziecko się bawi. Dotąd nie postawił marsa. Ale jak dalej będzie. Nowy porządek rzeczy otrzymał z łaski p. Windthorsta, stare wojskowe kredyty i dawne chroniczne zwiększenia wydatków na armię. A przecież sprawa dwuletniej służby wojskowej już niesie w swem łonie zarody nietylko konfliktów, ale i doniosłych zmian systemu. Jest ona, jak tyle innych za naszych czasów, socyalną i wojskową zarazem. Dwuletnia służba jeszcze bardziej zbliżyłaby żołnierza do robotnika i robotnika do żołnierza, a czy nie wpłynęłaby na osłabienie tej karności wojskowej, która dziś jedna górnje nad niebezpieczeństwami socyalnemi, wielkie powstają wątpliwości. — To też cesarz Wilhelm II zdaje się dotąd bronić przed tą zmianą, ale jest ona już stawką w grze parlamentarnej, stawką między stronnictwami i między parlamentem a rządem i korona, a przedewszystkiem między wyborcami i posłami. — Na samym początku tej gry, zaszedł bliżej nas obchodzący fakt znanego po raz pierwszy głosowania posłów polskich za rządowemi przedłożeniami wojskowemi z dołączeniem ważnego oświadczenia. Miało to pewną moralną wartość, coś zgodnego z historyczną sprawiedliwością, iż zwrot podobny nastąpił i nastąpić mógł w chwili upadku najnamiętniejszego, najbrutalniejszego, najniesprawiedliwszego wroga Polaków, który ich prześladował przez cały czas swojego zawodu nietylko w najniegodniejszy, ale i w najpospolitszy sposób; ani z konieczności, ani z potrzeby, ani z przekonania, ale z małodusznej skłonności silnego gnębienia i pastwienia się nad słabemi; nieraz zapewne dla schlebiania namiętnościom potężnych. — Zwrot posłów polskich wobec upadku tego człowiek ma pewną historyozoficzną wartość.

Jako krok polityczny, jest on zdaniem naszem, nacechowany mądrością i przezornością. Nie łudzimy się wcale i wiemy dobrze, że każdemu rządowi w Berlinie, najtrudniej przyjdzie zmienić system, może nawet metodę wobec Polaków choćiażby zmianę rozum nakazywał, dopóki przeważać będą namiętności. Ale to pewna, że zmianę tę umożebnili swojem postępowaniem posłowie polscy i że jeżeli nie nastąpi, w żadnej już mierze na nich za to nie spadnie odpowiedzialność. Jeżeli nie nastąpi, nic nie stracili, nic nie zaprzepaścili z tego co im powierzonem zostało, bo to z równą siłą dalej bronionem będzie; ale złożyli dowód, że ani uporu, ani zaślepienia nie są narzędziami, lecz silnego przywiązania do tego, co każdemu jest najdroższem i najświętszem, a czemu zawsze i wszystkiem służyć trzeba, zwłaszcza poświęceniem.

Nie może nam być obojętnem, że jednocześnie dwie polskie reprezentacye, posłowie polscy w parlamencie niemieckim i posłowie galicyjscy w delegacyach wspólnych na jedne i te same cele, zgodnie głosowali; na dostarczenie środków dla przymierza, które jest rękojmią pokoju i jedyną dziś zasłoną przed najazdem, który niósłby ze sobą zniszczenie i pożogę dla wszystkich; dla nas wytępienie do szczętu narodowości i srogie religijne prześladowanie. To jednoczesne głosowanie dwóch polskich reprezentacyj na rzecz środkowo-europejskiego przymierza, było istotnym, jedynym wyrazem, nietylko przekonań, ale i uzasadnionych obaw społeczeństwa polskiego, które nie wie co przyszłość przyniesie, lecz to wiedzieć musi, że przymierze niemiecko-austryackie zawartem zostało, jako obronne i odporne wobec Rosyi — i na wypadek jej wystąpienia i wzięcia udziału w konflikcie europejskim.

Drugi zjazd historyków polskich.

Lwów 19 lipca.

Wczoraj po południu w sekcyi I mówił referent prof. Balzer o wydaniu zbioru ustaw polskich średniowiecznych; Dr Semkowicz o potrzebie i sposobie wydawania ważniejszych źródeł, znajdujących się w archiwum miejskiem we Lwowie; Dr Papée o dezyderatach pod względem wiernego odtworzenia historyi Rusi czerwonej; Dr Prochaska o potrzebie nowego wydania latopisów litewsko-ruskich, a wreszcie Dr Dembiński o projektach zwołania kościelnego soboru narodowego w Polsce w w. XVI, podnosząc potrzebę szczegółowego zbadania dziejów reformacyi w Polsce.

Równocześnie odbywało się posiedzenie sekcyi II, na którem p. Lepszy referował o potrzebie publikowania pieczęci miejskich i cechowych, p. Szumowski z Warszawy mówił o odkryciu rzadkiej starodawnej dzidy, pokrytej runami, której wogóle dotąd są dwa okazy, tudzież o odkryciu kamiennego młotka, p. A. Ryszard o monetach obcych w Polsce i polskich zagranicą, wreszcie Dr St. Krzyżanowski przedstawił rzecz o zadaniach paleografii i dyplomatyki wobec historyi prawa polskiego, przyczem uchwalono, aby zjazd zalecił wydanie podręcznika, ułatwiającego odczytywanie paleografii greckiej. Nadto uchwalono na wniosek p. Gersona badanie miniatur polskich z XIII w.

Dzisiaj w sobotę odbyło się wspólne posiedzenie obu sekcyj pod przewodnictwem St. hr. Tarnowskiego. W zastępstwie prof. Liskego, odczytał p. Balzer referat jego o sposobie, w jaki dałby się wzbudzić i rozwinąć ruch naukowy na prowincyi. Referat kończy się wezwaniem do Towarzystwa historycznego, aby przystąpiło do ukonstytuowania kółek naukowych w miastach i miasteczkach naszego kraju. Kółka te mogłyby się zajmować zbieraniem materyałów i podań historycznych, opisywaniem historyi miast i miasteczek itd. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Z kolei wszedł na porządek dzienny referat p. T. Korzona „o błędach historyografii naszej w budowaniu dziejów Polski.“ Prelegent usiłował głównie wskazać na ujemny rezultat prac, podjętych w każdym razie w duchu gorącej miłości kraju, przez nowszą szkołę historyczną t. z. „krakowską“ i tych, którzy przez nią natchnieni zostali, a w końcu postawił następujące wnioski: Zjazd

I. Nagania stosowanie do badań i do wykładu dziejów frazesu Cycerona: *Historia est magistra vitae*, a w razie konieczności przytoczenia tych słów, w jakimkolwiek związku myśli, zaleca dodawać przestrogę, że dla życia mistrzowstwo historyi nie różni się zgoła od mistrzowstwa wszelkiej innej nauki czystej, a nie dorównywa użyteczności nauk stosowanych, gdyż zadaniem historyi jest tłómaczyć nam świat dzieł ludzkich, uczyć nas pojmowania odziedziczonych tak z najodleglejszej, jak z bliższej przeszłości, a mieszczących się w istocie naszej zasobów wiedzy i woli.

II. Odrzuca subjektywizm, utworzonej w ostatniem 20 leciu szkoły krakowskiej w sądzeniu i wykładzie zjawisk dziejowych, wybujały tak dalece, że zamiast określania cech wieku, faktu lub działacza historycznego, członkowie jej wysuwają żarliwość swoją dla wyznania katolickiego, uległość swoją Kościołowi rzymskiemu, lojalność swoją względem dynastyi, obronę pewnej formy rządu, zalecanie pewnych sojuszów, sympatye lub antypatye dla pewnych narodów, niechęć do pewnych kierunków naukowych lub filozoficznych — jednem słowem, sprawy swoje osobiste, zatracając samą treść nauki, która zarówno potrzebną i pożyteczną jest kuryi rzymskiej, dynastyom i narodom.

III. Gdy szkoła średnia dostarczała i dostarcza zaledwo nomenklatury i zewnętrznych rusztowań Historyi powszechnej, a reforma rdzenna w tym dziale pedagogiki nie daje się przewidzieć w bliskiej przyszłości, w każdym zaś razie byłaby spóźnioną dla pracującego obecnie pokolenia: przeto pożądanem jest, aby *Kwart. hist.*, nie poprzestając na istniejącej już „Bibliografii z literatury zagranicznej,“ wprowadził do swego programu studya i sprawozdania z całego obszaru wiedzy historycznej; nadto, aby Towarzystwo historyczne utworzyło sekcye: 1) Historyi powszechnej i 2) teoryi i filozofii historyi, aby słuchało referatów tak jednej, jak drugiej na swych posiedzeniach ogólnych, aby zachęcało do rozpowszechniania sprawozdań i opracowań w kołach szerokich przez popularne pisma lub odczyty.

W ożywionej dyskusyi nad wnioskami referenta zabrał pierwszy głos Dr Balzer. Przedewszystkiem zwrócił się przeciwko zarzutowi, jakoby pracownicy nowszej szkoły historyi polskiej nie byli dostatecznie przygotowani w nauce historyi powszechnej. Mowca przeciw temu zakłada solenny protest. Pomyłki w datach, wykazane przez referenta w niektórych dziełach, nie mogą świadczyć przecież o tem, żeby n. p. Szujski nie był znał historyi. Nie stoimy wcale na szarym końcu pod względem znawstwa historyi powszechnej; nie nasza jednak wina, że nie rozporządzamy takiemi środkami, jak zagranica, gdzie możliwe są kosztowne ekspedycye naukowe, wielkie wydawnictwa i t. d. Dlatego też młodsi pracownicy zwrócili się przeważnie do badania dziejów ojczystych, a wyznać należy, że nawet i tutaj ich siły liczebnie są za szczupłe. Mowca nie zna podręczników szkolnych w innych dzielnicach, stwierdza jednak, że w Galicyi są one dostatecznie opracowane.

Szczegółowo rozprawił się dalej mowca z zarzutami poczynionemi „szkole krakowskiej.“ Przedewszystkiem, rzekł, byłby czas, abyśmy zaprzestali używać tej niewłaściwej nazwy: „szkoła krakowska.“ Są historycy zamieszkali w Krakowie, ale szkoły w właściwem tego słowa znaczeniu niema, niema jednego jej twórcy, niema ściśle ugrupowanych uczniów. Jedni twierdzą, że twórcą rzekomym był ś. p. Szujski, drudzy, że ś. p. Kalinka, inni wreszcie, że obaj razem. Gdzież są uczniowie, czyż jest nim p. Edward Bogusławski, któremu referent tyle sprzecznych zdań z innymi krakowskimi historykami wytknął? Sprzeczności, jakie w ogóle między tymi historykami zachodzą, świadczą z jednej strony, że jednolitego kierunku (a to jest kardynalnym wymogiem „szkoły“) nie ma, z drugiej strony wykazują, że wszyscy ci historycy, zaliczeni do „szkoły krakowskiej“ dążą jedynie do wyświetlenia i poznania prawdy dziejowej, jakkolwiek w odmiennych często kierunkach i odmienne mają poglądy. Zresztą obfitość materyałów, nagromadzonych w nowszych dopiero czasach, usprawiedliwia tę okoliczność (podniesioną jako zarzut), że pisarze różnią się w pewnych kwestyach między sobą, a nawet jeden i ten sam pisarz pod wpływem odkryć zrobionych, zmienia swe pierwotne zdanie. Wszyscy niemal i najwięksi historycy mylili się; wszak i Ptolomeusz się mylił, a jednak nikt mu nie zarzucał „kłamstwa.“ I my, ze szkoły nowszej, nie kłamiemy; na sztandarze naszym wypisaliśmy: „prawdę,“ do niej w miarę sił i zdolności dążymy, każdy w kierunku, jaki za najlepszy uznaje. Któż może za to rzucić na nas kamieniem potępienia? Społeczeństwo nie może domagać się od historyografii więcej, aniżeli ona w danej chwili, w miarę danych źródeł i poczynionych odkryć dać może, a jeżeli za nasze rzetelne, żmudne, często ofiarne usiłowania i poświęcenia odbieramy jedyną nagrodę w tym wyrazie: „kłamiemy“ — to zaiste gorzka nagroda i lepiej nam rzucić pióro....

Dalej powstał referent przeciwko sentencyi *Historia est magistra vitae*, powołując się na Rankego; dla mnie Ranke nie jest pod tym względem żadną powagą. W ogóle zachowanie lub odrzucenie tej maxymy jest dla pracowników nowszej szkoły kwestyą obojętną, podobnież jak kwestya subjektywizmu niema tej doniosłości, jaką jej referent przypisuje. Kończąc zauważa Dr Balzer, że zgromadzenie historyków nie jest trybunałem, któryby miał wydawać na kogokolwiek wyrok potępiający, bez dostarczenia nawet dowodu winy ze strony oskarżyciela — i prosi, ażeby zgromadzenie dwa pierwsze wnioski (I i II) referenta wprost odrzuciło, zaś zamiast III przyjęło następujący:

„Zjazd wyraża przekonanie, iż pożądaną jest rzeczą, ażeby na posiedzeniach Towarzystwa historycznego pojawiały się także rozprawy z historyi powszechnej i z filozofii historyi. (Oklaski).

Drugi przemawiał Dr Piotr Chmielowski z Warszawy. Zdaniem mowcy: punktem ciężkości zapatrywań p. Korzona jest zdanie w referacie, które opiewa: „Przykładając miarę naukową do prac naszych, przekonamy się: że chlubić się nam wolno tylko z edytorstwa i badań monograficznych, ale całokształtu dziejów Polski, ani określeń przydatnych do konstrukcyi ogólnej nie posiadamy wcale.“ Jest to krytyka metody dzisiejszej, która dąży do zatapiania się w szczegółach i szczególikach, a traci z oczu całokształt dziejów. Ten sam kierunek badania szczegółów: komórek, atomów, przyjęty był w ostatnich czasach także w dziedzinie nauk przyrodniczych, dziś jednak następuje już zwrot, znowu ku uogólnianiu zdobyczy naukowych, bo tego natura człowieka, umysł ludzki wymaga.

Trzeci z rzędu mowca X. Dr Skrochowski, polemizował z panem Korzonem w filozoficznych kwestyach subjektywizmu i objektywizmu, dowodząc, że człowiek, jakiby nie był, może wydać tylko sąd subjektywny, a jedynym sędzią spraw ludzkich, przeto i historyi, jest tylko Bóg jeden. Zarzut zrobiony historykom krakowskim z ich „katolicyzmu“ uznaje mowca w danym razie co najmniej jako niezrozumiały. Mowca rozumie w tej sprawie tylko dwa stanowiska: albo człowieka, który miał czas i sposobność zgłębić, że jedynie prawdziwą, jedynem objawieniem jest religia katolicka, a w takim razie wspomnianego zarzutu ten człowiek nie postawi; albo też stanowisko uczonego, który w tej sprawie powiada: „nie wiem!“ To byłoby najracyonalniejsze. Któż jednak może powstawac na katolicyzm, skoro nie ma dowodu, że katolicyzm jest nieprawdą? Uważam przeto — kończy mowca — uwagi pana Korzona, jako jego krzyk subjektywny (wesołość) przeciw pojęciom, które mu się nie podobają. (Huczne oklaski).

Dr Dembiński wykazywał, że rzecz p. Korzona jest pendant do książki p. Bardon, która niedawno się pojawiła i jest zamachem na całą

STAŚ.

OPOWIADANIE

Juliana Łętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Przestali odtąd ukrywać się przedemną i wciągnęli mię powoli w sprawy tej swojej miłości.

Kiedym przychodził, a ona była, nie odsuwali się już od siebie i ona nie wydzierała swej rączki z jego dłoni. Czynili wrażenie młodego małżeństwa, które poza swem kochaniem świata widzieć nie chce. Ja należałem już odtąd do ich „rodziny.“

Bywało, że czasem mówiła sama:

— Odprowadźcie mnie obaj.

I zwracała się zaraz do mnie:

— Dobrze, panie Edwardzie?

Szliśmy więc we troje, wybierając puste uliczki i gawędząc wesoło przez drogę, wśród śmiechów, chichotu i szczęścia, którego nic nie mogło zamroczyć.

Dopiero przy rogu Zielnej ona zmieniała się nagle nie do poznania. Miała ztąd do domu już tylko kilkanaście kroków. Żywość jej oczu gasła usta zacinały się, a twarz przyoblekała w dziwną powagę. Była napowrót surową, nieprzystępną, dumną, taką, jaką czasem spotykałem ją zdala na ulicy.

— Idźcie już! Do widzenia! — mówiła sama.

Stach całował wtedy jej rączkę, raz i drugi, ja ściskałem końce podanych mi paluszków, a ona biegła szybko i znikała w bramie wspaniałej kamienicy.

I trwało to długo, bo całe dwa lata. Stało się nawet znanem między kolegami. Bo choć ja pary z ust nie puściłem, przecież ludzie podpatrzyli. Na szczęście nikt nie wiedział, kto ona.

Stach w tym czasie rzucił wszystkie lekcye. Przygotowywał się do ostatnich egzaminów. A kiedym się dziwił, że może sobie na to pozwolić, bo z Lublina, z domu, tyle prawie, co nic nie dostawał, odparł mi pewnego razu:

— Naturalnie, że zaciągam długi! Ale to nic! Spłaci się to wszystko niedługo, gdy pójdę na swój chleb!

Wtedy to przeziębiłem się, zapadłem w tyfus i miesiąc cały przeleżałem. Podkopało to moją egzystencyę. Straciłem wszystkie lekcye i byłem bez grosza. O ile wywnioskować mogłem z delikatnych napomknień Stacha, winien już byłem jemu samemu około 20 rubli.

Postanowiłem tedy i ja dług zaciągnąć. Przecież także dobiję się kiedyś własnego chleba.

— Mój Stasiu — rzekłem — sprowadź ty i mnie tego żyda, co tobie pożycza...

Stach przyjrzał mi się uważnie, jakby badał, czy nie żartuję. Był widocznie zmieszany. Zaraz jednak odzyskał panowanie nad sobą.

— Mój drogi — odparł — ja, niestety, nie od żyda pożyczam!

I poszukawszy w bocznej kieszeni tużurka, rzucił przedemnie na stolik jakąś brunatną książeczkę.

— Cóż to takiego?

— Zobacz — odrzekł i wyszedł z pokoju.

Napis głosił, że była to książeczka Kasy Oszczędności. Wyczytałem na niej jej imię — imię jego narzeczonej.

— Stasiu! — zawołałem, składając ten dokument.

Nikt się nie odezwał. Nie było go już w domu.

Pomyślałem wtedy, że on sam chce, abym wiedział wszystko i począłem przeglądać książeczkę. Była prawie do połowy zapisaną. Z początku suma wzrastała ciągle. Zaczynało ją jakieś szczęśliwe 500 rubli. Potem dodano 90 — potem aż 120, potem 40, dalej jeszcze tylko 10, ale w parę miesięcy później znów 90 i t. d., aż do 900 rubli.

Naraz poczęło to wszystko maleć.

Podjęto odrazu 200 rubli, potem znów 100, potem 50, dalej jeszcze raz 100.

Nie przybywało już nic, choć pozostała jeszcze przeszło połowa.

Zrozumiałem wszystko.

— Poczciwa dziewczyna... — szepnąłem mimowolnie.

Nie wydawało mi się to dziwnem. Kochali się przecie, byli narzeczonymi...

Odniosłem nieszczęsną książeczkę na jego biórko i nie mówiliśmy więcej w tej sprawie.

. . . .

Zdał egzamina świetnie, otrzymał stopień i co rzadsze, począł odrazu zyskiwać uznanie.

Dzięki jakiejś szczęśliwej operacyi, przy której asystował znakomitemu profesorowi, imię jego nabrało znacznego rozgłosu, dzienniki bowiem szeroko się o tem rozpisywały. Poczęło mu się nie źle powodzić, sam to przyznawał.

Teraz jednak rzadko mogliśmy się widywać. Bo naprzód wyprowadził się i najął inne mieszkanie w „lepszym punkcie“, a powtóre wiecznie był zajęty. Zyskiwał coraz to nowe znajomości, był rozrywany, jak zwykle młody a głośny chwilowo człowiek i to w porze karnawałowej.

Złożyło się więc tak, że przeszedł cały miesiąc, a wreszcie i drugi, a nie widzieliśmy się ani razu. Spotkałem się tylko z nią. Była uszczęśliwiona jego powodzeniem. „Staś“ nie schodził z jej ust. Wszystko było dobre, co on zrobił, co pomyślał. Nie miała mu też za złe tego, iż się bawił i bywał w świecie. Potrzebował przecie zawiązać stosunki, porobić znajomości. Sama go wysyłała, sama namawiała do tego. Ślub umyślnie jeszcze odłożyli na pewien czas. Nie pilno im. Czekali tyle czasu, jeszcze więc poczekają. Niech on stanie naprzód silnie na nogach...

Pożegnałem ją, zazdroszcząc Stachowi tej kobiety i jej miłości. Szczęśliwy!..

Nareszcie w początku kwietnia zastałem w domu bilecik od niego. Pisał krótko, abym przyszedł przed wieczorem w ważnej sprawie. Pod spodem dopisała ona ołówkiem: „Przyjdź panie Edwardzie, nie zawiedź!“

Pobiegłem i zastałem ich oboje.

Wielka nowina! Stach wyjeżdżał za granicę. Jakiś schorzały hrabia, udający się do Paryża, brał go z sobą dla opieki za hojnem wynagrodzeniem. Mieli z powrotem po udanej operacyi, wstąpić do Włoch, za co zagwarantowano mu ogółem do trzech tysięcy rubli. Powrót do kraju miał nastąpić pod jesień i postawić go w niezależnej pozycyi.

Wszystkiego tego dowiedziałem się więcej od niej niż od niego. On bowiem był jakiś dziwnie milczący wobec mnie i tylko potakiwał jej słowom.

— Tak, tak! — mówił. — Ten wyjazd spada mi, jak z nieba! To mnie ostatecznie podeprze!

Powiedziałbym nawet, że zauważyłem u niego pewien przymus. Wyciągał wprawdzie często dłoń swoją po jej rękę i przyciskał ją do ust, ale czynił to ozięble, jakby tylko z nawyknienia. Ona jednak wcale tego niewidziała. Pełną była tej jednej myśli, że on wyrasta tak szybko nad poziom, że robi karyerę.

Służący Anzelm przyniósł nam zamówioną w sklepie kolacyę, do której zasiedliśmy we troje w najlepszych humorach. Zjawiła się nawet butelka szampańskiego, a Stach rozruszał się jakoś przy winie i deserze. Przestał być melancholijnym i głośno powiedział do Heleny:

— Wiesz, Hela, żeś ty stworzona dla mnie na żonę!

Uśmiechnęła się, jakby chciała powiedzieć: „Będę nią przecie“ — na co on znowu odpowiedział jej pocałunkiem.

Rozstaliśmy się przed północą, Stach bowiem miał wyjeżdżać rano wraz ze swoim hrabią, i ona sama upominała go, żeby się przespał, bo droga długa i nużąca.

— Ja ci tu upakuję kuferki — mówiła.

— Ależ pozwól, moja złota! — spierał się Stach.

— Nie, nie! Już ja to zrobię lepiej!

Zostawiłem ich wśród tego sporu nad roztwartą walizką podróżną, i jeszcze przeze drzwi słyszałem jej śmiech wesoły.

. . . .

Stach wyjechał, a na mnie znowu przyszły ciężkie chwile. Pracując od paru miesięcy bezpłatnie, jako kandydat do posad sądowych, musiałem biegać po wieczorach za lekcyami, jak dawniej, aby mieć za co zjeść obiad, opłacić krawca i mieszkanie.

Najwięcej jednak przybiła mnie w tym czasie choroba i śmierć mego ojca. Biedny stary! nie doczekał się mojego chleba, nie zobaczył Warszawy, do której obiecywałem go sprowadzić z Lublina i obsypać dostatkami i wygodami.

Trzy tygodnie spędziłem przy jego łóżku, a wróciwszy po pogrzebie do Warszawy, dowiedziałem się, że Helena dopytywała się o mnie już dwukrotnie.

Zjawiła się też sama w dwa dni później rano, właśnie gdym się do biura wybierał.

— Wrócił pan nareszcie! — zawołała na wstępie. — Przyszłam zapytać, czy pan nie dostał jakiego listu od Stasia; bo ja otrzymałam tylko jeden za całe dwa miesiące!

— I ja jeden.

— Pokaż! Daj mi go, proszę! zawołała.

Okazało się, że nasze listy prawie się zgadzały. Operacya udała się w Paryżu nadspodziewanie. Jeden z rzadszych wypadków w chirurgii. Gażety rozpisują się znów o tem szeroko. Ale hrabia potrzebuje jeszcze opieki. Wyjechali teraz do Włoch w towarzystwie rodziny chorego. Jest mu bardzo dobrze, zwłaszcza że hrabia honoruje go na każdym kroku, nakazując dla niego szacunek i uwielbienie całemu otoczeniu. Tęskni jednak za nami, tj. za mną i za Helenką. Tylko że w zakończeniu listu ją całował „po milion razy w różowy dziubek“. a mnie „ściskał serdecznie.“ Zresztą to samo. Ba! nawet data listów się zgadzała. Były widocznie pisane jednej godziny i wprost odpisywane jeden z drugiego.

Helena posmutniała, dokończywszy czytania. Powiedziała jednak zaraz, jakby sama do siebie:

— Dobrze mu jest! Czego żądać więcej?

Posiedziała jeszcze chwilę.

— Słuchajno, panie Edwardzie — rzekła wreszcie, zabierając się do wyjścia. — Gdybyś dostał nowy list, dasz mi znać? Dobrze?

— Z ochotą.

— Masz tu adres!

— Na co? Wiem przecie, wiem!

Uśmiechnęła się smutno.

— Nie, nie wiesz!

I nakreśliła na skrawku papieru: Żelazna, 14.

— To pani już nie mieszka na Zielnej? Już tam pani nie uczy? — zapytałem mimowolnie.

— Co pan chce! Lata biegną. Chłopcy dorośli. Teraz mieszkam sama, skromniutko i umyślnie tak daleko.... i czekam na Stasia.... No, do widzenia!...

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

historyografię dotychczasową; zaczyna się ona od słów: Piszmy całą historyę na nowo!

Przemawiali jeszcze pp. **Mańkowski** i Dr **Balzer**, który wezwał wszystkich pracowników do wspólnej miłości i zgody dla dobra nauki (oklaski) — poczem po odpowiedzi p. Korżona, przystąpiono do głosowania. W dyskusyi formalnej postawił p. **Parczewski** wniosek tej treści, że zgromadzenie uznaje się niekompetentnem do powzięcia uchwały co do dwóch pierwszych rezolucyj referenta. Zaś prof. Bobrzyński żądał wprost przejścia nad niemi do porządku dziennego. Gdy prof. Bobrzyński, ażeby nie utrudniać głosowania wniosek swój cofnął, przyszedł wniosek p. Parczewskiego najpierw pod głosowanie i znaczną większością uchwalony został. Tym sposobem odpadły dwie pierwsze rezolucye p. Korzona. Odpadła też i trzecia, albowiem w jej miejsce uchwalono przytoczoną wyżej rezolucyę p. Balzera.

Po załatwieniu tej sprawy mówił profesor Maryan **Sokołowski** o znaczeniu i potrzebie badań nad historyą handlu w Polsce" a wreszcie Dr **Finkel** przedstawił referat p. t.: „Jakiego podręcznika historyi polskiej koniecznie nam potrzeba i jaką drogą dojść do niego." Referat zwrócił uwagę na naglącą potrzebę wydawnictw historycznych na wzór niemieckich *Jahresbücher*. Ostatecznie zaś postawił wniosek następujący: Zjazd uznaje potrzebę nowego podręcznika dziejów polskich, którybу był wynikiem dotychczasowych nabytków historyografii polskiej i odpowiadał obecnemu stanowi umiejętności historycznej." Prof. **Lewicki** uznaje potrzebę, chociaż nienaglącą, wydania podręcznika, ale takiego, któryby łączył zalety dzieł Szujskiego i Bobrzyńskiego. Podręcznik taki powinienby obejmować najwięcej 60 arkuszy druku, a zawierałby przedewszystkiem fakta stwierdzone, a następnie liczne cytaty z literatury. Prof. hr. St. **Tarnowski** przemawiał również za wydaniem nowego podręcznika. Prof. **Bobrzyński** nie zgadza się na wydanie nowego podręcznika, natomiast popierał silnie myśl podniesioną przez referenta co do zbiorowego wydawnictwa historycznego. Dr **Finkel** zgadza się na propozycyę p. Bobrzyńskiego, od wniosku odstępuje i wnosi: Zjazd uznaje potrzebę przeglądów poszczególnych epok na wzór prof. Zakrzewskiego. „Dzieje Stefana Batorego," któreby dały podstawę podręcznikowi dziejów polskich." Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, na czem zakończono posiedzenie.

Lwów 20 lipca.

Wczoraj w sobotę o godz. 6 wieczorem odbyło się **zamknięcie zjazdu**. Jeneralny sekretarz prof. Balzer zreasumował prace zjazdu i wykazał, że program zakreślony przez komitet spełniono.

Prof. M. **Sokołowski** wniósł, ażeby następny zjazd odbył się za lat dziesięć w Krakowie w czasie jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego. Zwołaniem tego zjazdu ma się zająć Akademia umiejętności. W międzyczasie, tj. za lat 5 proponuje p. Sokołowski urządzić zjazd historyczny mniejszych rozmiarów i to w Poznaniu.

Hr. **Cieszkowski** poparł wniosek p. Sokołowskiego.

Obydwa wnioski p. Sokołowskiego przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Następnie przemówił prezes zjazdu hr. Stanisław **Tarnowski**. Zamykając zjazd zaznaczył on z naciskiem, że w ciągu lat ostatnich najbujniej ze wszystkich gałęzi naszego piśmiennictwa rozwinęło się dziejopisarstwo. Na tem polu liczba niepospolitych talentów jest największa. I to jest dla naszej przyszłości faktem nader pocieszającym — dobrym znakiem. Mowca winszuje społeczeństwu tego zwrotu nauk ku historyi, winszuje miastu, które zawsze związek historyczny przeszłości z teraźniejszością godnie utrzymać umie. Dalej podnosi działalność lwowskiego Towarzystwa historycznego i wyraża żal, iż w obradach nie mógł wziąć udziału czcigodny jego prezes prof. Liske (oklaski). Również wyraża prezes podziękowanie jeneralnemu sekretarzowi p. Balzerowi, a następnie radzie miejskiej i jej wiceprezydentowi Drowi Marchwickiemu (oklaski). W końcu mowca zasyła wszystkim pracownikom w dalszej pracy „Szczęść Boże," a uczestników zjazdu, żegna słowami „do widzenia."

Na wniosek p. Erzepkego, zjazd przez powstanie podziękował członkom prezydyum za znakomite kierownictwo, a p. Balzer odczytał następujące telegramy:

„Nie mogąc osobiście przyjąć udziału w pracach zjazdu, posyłam me pozdrowienie, życząc pomyślności w przebiegu prac." *Wittyg.*

„Centralna komisya dla badań zabytków przeszłości, życzy w pracach zjazdu, jak największego powodzenia." *Helfert*

Po odczytaniu tych telegramów, o godzinie pół do siódmej ogłosił przewodniczący II zjazd historyków polskich, jako zamknięty.

Przegląd polityczny.

Król **Leopold** II obchodzi dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia swego na tron belgijski. Dziś właśnie upływa ćwierć wieku, odkąd ten w kraju swoim słusznie uwielbiany, a w całym świecie powszechnie ceniony, szanowany monarcha, rozpoczął ciężką pracę sterowania małem, ale burzliwem królestwem. I polityczne i społeczne zamęty, wichry, knowania, uderzały z dwóch stron na Belgię, wdzierając się do niej i z Francyi i z Niemiec. Belgia bywała wskutek swej konstytucyi przystanią dla wszelkiego rodzaju rozbitków, podobnie jak Szwajcarya, a było to niekiedy wielką jej zasługą i cnotą, gdy tuliła niesłusznie prześladowanych; niekiedy dla niej samej wielką szkodą, gdy roztwierała gościnne wrota wymiecionym z własnych krajów anarchistom. Że kraj w takich żyjący warunkach, na ciągłe narażony podmuchy, rozdzierany walką wewnętrzną stronnictw, zamącany przez żywioły negacyi i anarchii, rozwija się dzielnie, nie urania nic ze swej siły ekonomicznej i cywilizacyjnej, to zasługa szlachetnego, rozumnego monarchy. Zasługi jego sięgają po za granice własnej ojczyzny, bo pracę swoją poświęcił i ludzkości całej, jak oto przez organizacyę państwa Kongo, przez dążenie do stłumienia niewolnictwa, przez wspomaganie rozwoju geografii itd. A jubileusz srebrnego ślubu z koroną obchodzi szlachetnie, jak szlachetnym cały jego żywot. Oto przeznaczył wszelkie fundusze, zebrane na urządzanie w całym kraju uroczystości, na fundusz zapomóg dla robotników i na fundusz wychowania sierót po robotnikach. Zebrano na ten cel w Belgii 25 milionów franków. Dzień 21 lipca, dzień jubileuszu królewskiego, będzie więc pamiętnym dla tysięcy rodzin robotniczych, a może będzie hamulcem tak często pojawiających się w Belgii wybuchów w warstwie robotniczej.

W sprawie **przejażdżki Papieża** w dniu 15 b. m. donoszą z Rzymu do *Polit. Corr.*, iż Ojciec św. przy tej sposobności opuścił rzeczywiście terytoryum Watykanu i dotknął terytoryum włoskiego. Wypadek ten nie przestaje być przedmiotem żywych dyskusyj we wszystkich kołach rzymskich. Według obiegającej wieści, zamierza Papież do nuncyatur za granicą wysłać okólnik, dotyczący właśnie tej przejażdżki.

Ks. **Bismarck** zaczyna się już mieszać w politykę zewnętrzną i to w sposób, który niewłaściwością swą w zdumienie wprawiać musi. W świeżym artykule *Hamb. Nachr.*, który tak, jak poprzednie, własnoręcznej redakcyi księcia przypisują, znajdujemy najpierw zdanie, że przez ustąpienie księcia Ferdynanda z tronu bułgarskiego pokój europejski nietylko nie zostałby zachwianym, ale owszem wzmocnionym. „Zadaniem Niemiec, pisze dalej autor artykułu, jest pośredniczenie między Austryą a Rosyą. W tym celu utrzymywać muszą Niemcy dobre stosunki z Rosyą. W chwili, w którejby Niemcy z przychylności dla Austryi zerwały z Rosyą, stałyby się zupełnie zależnemi od Austryi. Od takiego losu powinien każdy prawy patryota niemiecki starać się ochronić Niemcy. Gdyby Niemcy choć raz jeden dały się użyć do oddania Austryi pewnych przysług przeciw Rosyi, postarałaby się dyplomacya austryacka o to, aby wolę jej ciągle spełniać musiały. Niemcy byłyby raz na zawsze poróżnione z Rosyą i skazane na wieczne opieranie się o Austryą, podczas gdy dziś, z wyjątkiem przewidzianego w traktacie sojuszowym wypadku, mają zupełnie wolną rękę w działaniu, a przez to samo, równie jak przez swą potęgę wojskową, zajmują w potrójnem przymierzu stanowisko przewodnie."

Z dziwną tą i wcale niedyplomatyczną enuncyacyą, z którejby się prawie domyślać można, że się ks. Bismarck odmiennych nieco zamiarów cesarza Wilhelma obawia i chce wcześnie wpłynąć na ich korekturę, warto porównać to, co ze względu na bliskie odwiedziny cesarza Wilhelma w Rosyi piszą dzienniki rosyjskie.

Na wieść, że w **podróży** do **Rosyi** towarzyszyć ma cesarzowi Wilhelmowi **cesarzowa**, wpada *Nowoje Wremia* w niezwykłą radość, upatruje bowiem w tem zdarzeniu zamiar okazania Rosyi w sposób bardzo dobitny przyjaznych chęci dworu niemieckiego. Austrya, której zbliżenie się Niemiec do Rosyi może popsuć dalszy rozwój planów, jakie sobie na półwyspie bałkańskim zakreśla, ma słuszną przyczynę niepokoić się tym objawem życzliwości Niemiec dla Rosyi. Na czem polegać będzie zwrot, jaki się w stosunkach między Rosyą a Niemcami uskuteczni, nikt dotąd wiedzieć nie może, panuje tu jednak dość powszechne przekonanie, że Rosya nie zmieni w niczem swej polityki.

Nowosti radzą, aby wystąpić już raz z granic polityki zupełnej bierności. Stosunki polityczne, jakie dziś istnieją, wskazują na konieczność zamknięcia Austryi drogi do Solunia przez zawarcie sojuszów z Serbią, Bułgaryą, Czarnogórą i Rumunią.

Nord brukselski mniema, że **sprawa bułgarska** nie sprowadzi wojny. Po zrzeczeniu się tronu przez księcia Ferdynanda, które, zdaniem jego, jest tylko kwestyą czasu, powinny mocarstwa, z których dotąd każde dążyło ze szkodą Bułgaryi do innego celu, porozumieć się z sobą i zapewnić w ten sposób Bułgaryi dalszy spokojny rozwój. *Nordowi* zdaje się niepodobnem, aby którekolwiek mocarstwo mogło być tak dalece zaślepionem, żeby tego nie chciało. Wyczekiwać więc można, zdaniem pisma tego, rozwiązania kwestyi bułgarskiej bez wszelkiego niepotrzebnego zaniepokajania się nią.

W odmiennym nieco tonie odzywa się *Wiestnik europejski*, pismo miesięczne petersburskie, o obecnej sytuacyi. Cesarz Wilhelm i nowy kanclerz jego zatrzymali wprawdzie system zbrojenia się i opierania się na sojuszach zainaugurowany za rządów cesarza Wilhelma I, ale działają łagodniej i w bardziej pojednawczy sposób, niedając powodu ani do ponurego niezadowolenia wewnątrz kraju, ani do obaw wznieconych dawniej w sprawach zewnętrznych. Wpłynie też niemało na stosunki europejskie ugoda angielsko-niemiecka w sprawie afrykańskiej. Nie było już dawniej żadnej wątpliwości, że się Anglia skłania ku stronie dążności potrójnego przymierza, dziś stosunki te stały się o wiele ściślejszemi, co przymierzu środkowej Europy dodaje nowej siły. *Wiestnik* wyraża przekonanie, że odtąd wpływ angielski i w Kostantynopolu stanie się silniejszym.

Obsadzenie biskupstw macedońskich jest już czynem dokonanym. Odnośne *irade* sułtana ogłoszonem zostało urzędownie. Gniewy rosyjskie, że się to stać mogło, mimo wszelkich zabiegów poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu, uwydatniają się w nowych wieściach, szerzonych przez znane biuro Hitrowa. Głosi ono, że w wielu miejscach bułgarskich panuje wielkie niezadowolenie. W Plewnie, Łowczy i Wraczy przyszło już nawet do starć krwawych. Nad granicami Bułgaryi zbierają się zaś bandy emigrantów, które przez Widyń i Dobruczę mają wtargnąć do Bułgaryi i połączyć się z dezerterami wojska bułgarskiego, ukrywającymi się na Bałkanie. O czemś podobnem donosił już *Constitutionalul* rumuński. Gdyby te wieści miały mieć rzeczywistą podstawę byłoby pewnie biuro Hitrowa ostatniem, któreby się do obowiązku ostrzeżenia rządu bułgarskiego poczuło i wymieniało nawet miejsca, któremi emigranci mają wtargnąć, chyba, że miejsca te mają być innemi.

Królowa Natalia udała się do zebranego właśnie w Serbii synodu, aby rozwodu przez metropolitę Teodozyusza orzeczonego nie uznał za prawny i orzekł jego zniesienie. Synod nie przychylił się jednak do tego i oświadczył, mimo przeciwnych może zabiegów metropolity Michała, że postępowanie poprzedniego synodu nie ulega żadnemu zarzutowi i uznał sprawę rozwodu za stanowczo przez niego rozwiązaną.

Odjek protestuje przeciw insynuacyom pism zagranicznych, jakoby król Milan rozpoczynał jaką akcyę przeciw obecnemu rządowi konstytucyjnemu. Polega to jedynie na mylnej interpretacyi niektórych słów wyrzeczonych przez króla. Król trzyma się jedynie praw, jakie mu konstytucya nadaje.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Zbaraż 19 lipca.

Dziś zebrała się nowo wybrana Rada powiatowa Zbaraska w sali obrad w celu ukonstytuowania się. Na wniosek X. Siczyńskiego wybrano przewodniczącym p. Michała Czarniakowskiego, właściciela dóbr z Lisiczyniec. Po uwadze starosty p. Kauckiego, że należy przedewszystkiem sprawdzić wybory nowo wybranej Rady, przewodniczący rozpoczął swą czynność od sprawdzenia wyborów. Na to powstał X. Zajączkowski i oświaczył imieniem mniejszej posiadłości, reprezentowanej wyłącznie przez włościan i czteru księży ruskich, iż mniejsza posiadłość przychyli się do wyboru prezesa proponowanego przez wielką posiadłość, lecz żąda stanowczo by na wiceprezesa był jednogłośnie wybrany ten, kogo ona zechce, niemniej, jak i jeden członek Wydziału, mogący być wybrany z całej Rady — inaczej mniejsza posiadłość opuści salę i nie weźmie udziału w ukonstytuowaniu się Rady. Na próżno perswadowali reprezentanci większej posiadłości, członkowie z miast i starosta, żeby przystąpiono do sprawdzania wyborów i dopiero po sprawdzeniu tychże będzie można nad tem obradować, kogo należy wybrać prezesem, a kogo zastępcą jego, na próżno przewodniczący nawoływał do uspokojenia się, mniejsza posiadłość pod przewodnictwem X. Siczyńskiego opuściła salę, nie czekając sprawdzenia wyborów. Pozostali reprezentanci większej posiadłości i miast przystąpili do sprawdzenia wyborów a ukończywszy tę czynność, uchwalili jednogłośnie, iż należy uwzględnić nie życzenia, ale nawet stanowcze żądanie mniejszej posiadłości i zaprosili mniejszą posiadłość, która na korytarzu w sieniach pozostała, żeby weszła na salę, a otrzyma odpowiedź na swe żądanie. Na to przyszedł tylko X. Zajączkowski, a gdy zebrani w sali powiedzieli, że dadzą odpowiedź, lecz niech reprezentanci z mniejszej posiadłości wejdą do sali obrad, którą w tak prowokujący, a niczem nieusprawiedliwiony sposób opuścili, gdyż tu, a nie na korytarzu jest odpowiednie miejsce do porozumienia się, odszedł Zajączkowski oświadczając, że mniejsza posiadłość do sali już nie wróci. Pomimo tego wszystkiego wysłano na wniosek p. Tadeusza Fedorowicza jeszcze raz dwóch delegatów, X. Marcina Krupińskiego, definitora OO. Bernardynów i p. Szczęsnego Trzcińskiego, właściciela dóbr Sieniawy, by oświadczyli, że zebrani przychylają się w zasadzie do żądania mniejszej posiadłości i by ją skłonili do powrotu do sali obrad. Reprezentanci mniejszej posiadłości odpowiedzieli, że sieni nie opuszczą, że niech zebrani t. j. cała wielka posiadłość i reprezentanci miast wyjdą do nich na korytarz i tu z nimi się rozmówią, bo oni do sali obrad inaczej nie wrócą. Na takie, co najmniej dziwaczne i niemożliwe żądanie, zebrani widząc, że wszystko uczynili, co tylko było możliwem, przystąpili po skonstatowaniu, iż 15 członków nowej Rady zostało, a tylko 11 wyszło, do ukonstytuowania się Rady ze współudziałem jednego tylko członka mniejszej posiadłości p. Kalinowskiego, włościanina ze Starego Zbaraża.

Wybrani zostali jednogłośnie: p. Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr Klebanówki na prezesa, a p. Stanisław Zieliński, właściciel dóbr Szelpak, Śniatynia i Worobiówki na zastępcę prezesa.

Wiedeń 18 lipca.

Dziennik wasz przypomniał niedawno wyborny i tak trafny frazes nieodżałowanego Maurycego Manna, który mawiał, że pierwszyby się powiesił, gdyby wiedział, że wszyscy dziennikarze pójdą za jego przykładem. Słowa te żywo nam się obecnie przypomniały z powodu głośnej sprawy wyboru dyrektora Heinricha do Rady szkolnej w Pradze. Że źle zrobili ci, którzy Heinricha wybrali, to rzeczą niezawodną; że nagana się należy i tym, którzy temu wyborowi nie zapobiegli, a przynajmniej mu się nawet nie sprzeciwili — to także pewna. Cała ta przecież beztaktowna akcya nie zasługiwała może na taki rozgłos, jaki wywołała; nie była krokiem tej doniosłości, którą jej przypisano.

Nieszczęściem stało się to wszystko w chwili zastoju dziennikarskiego, w którym każde zdarzenie staje się wdzięcznym redakcyjnym łupem. Nuże więc wszystkie dzienniki opozycyjne na Czechów z głośnym okrzykiem: „Zdrada! zdrada!" Ale i w tem stadyum rzecz nie byłaby nabrała jeszcze wielkiej wagi, gdyby się nie były odezwały w odpowiedzi głosy staroczeskie, głosy, o których tylko powiedzieć można, iż szkoda, że padły. Wszczęła się polemika zawzięta, a czytając wycieczki prasy czeskiej, niełatwo często niestety można było rozpoznać, z jakiego obozu, młodego czy starego padają te strzały. Był to błąd kapitalny, boć Staroczesi dobrze rozumieć powinni, że wszelkie zbliżenie się ich, wszelkie solidaryzowanie się choć mimowolne i bezwiedne z Młodoczechami jest samobójstwem, już nie partyjnem, ale ogólno-czeskiem.

Wśród tej wrzawy odezwał się głos starego Riegera, głos nieprzeznaczony pono dla publiczności, ale który morawskie pismo *Pozor*, do którego był zwrócony, w całości ogłosiło. Głos ten brzmi poważnie, jest jakoby pełną smutku o przyszłość kraju nauką, ale ustęp, który najwięcej wzbudził zajęcia, to ten, w którym sędziwy przywódca Staroczechów zapowiada możliwość ustąpienia z areny publicznej. Zapowiedź tę przyjęła prasa młodoczeska z niekłamaną radością; inne niechętne Riegerowi pisma z udanym żalem. Nam się zdaje, że ta zapowiedź jest jeszcze przestrogą, nie groźbą. Mąż polityczny i patryota tej miary, co Rieger, może paść na wyłomie, ale przed rozegraniem się walki placu boju nie opuszcza. Trzymać go będzie na posterunku charakter i temperament polityczny, nieskłonny do kapitulacyi; trzymać go będzie gorąca miłość do swego kraju, dla którego jego odejście byłoby nieszczęściem; trzymać będą wreszcie zobowiązania osobiste względem ugody, zobowiązania, których się przed ukończeniem dzieła zrzec trudno. Pamiętne są jego słowa, wypowiedziane nie tak dawno jeszcze w sejmie, że lepiej stracić zaufanie swego narodu, niż prowadzić go na manowce. Złota w tych słowach, niestety tak często zapoznawana tkwi prawda. Ale te słowa w tej chwili i do niego samego stosują się. Odejście jego oznaczałoby, że daje za wygraną, toby zaś było właśnie prowadzeniem narodu czeskiego na manowce.

Ugoda przyjdzie do skutku. Ale w czeskim interesie leży, żeby Staroczesi ją przeprowadzali. Niech więc, póki czas, energicznie w jej obronie staną.

W tych dniach tropikalnego gorąca i spiekoty Wiedeń pustoszeje i przybiera zupełnie cechę prowincyonalnego miasta. W tej chwili nawet wszystkie teatra zamknięte. Z początkiem przyszłego tygodnia opera znów podwoje swoje otworzy. Jedynie na wystawie gwarno jeszcze, bo tam się koncentruje ruch przyjezdnych, a i tam Wiedeńczycy wytchnienia na świeżem powietrzu szukają. Miło nam zapisać, że wystawa bydła galicyjskie go niezmiernie tu korzystne wywarła wrażenie. Obory pp. Homolacsa, Czecza, Wiktora, hr. Lanckorońskiego, Hulimki, Szybalskiego bardzo się tu powszechnie pochlebnego u znawców doczekały uznania.

Między 2 a 6 września odbędzie się tu połączony z wystawą kongres agronomiczno leśniczy. Byłoby dobrze, żeby i Galicya na tym kongresie licznie reprezentowaną była. Powołujemy się często i chętnie na charakter rolniczy naszego kraju; należy to dowodem stwierdzić.

Z wód czeskich nadchodzą wiadomości o bardzo licznie reprezentowanej tego roku w Karlsbadzie i Marienbadzie kolonii polskiej. W Karlsbadzie bawi między innymi JE. p. minister Zaleski, który z końcem miesiąca wraca do Wiednia. W tym samym czasie, a nie już 20go, jak tutejsze dzienniki mylnie doniosły, wyjeżdża JE. pan minister Dunajewski do Ischl. Wyjazd ten nie następuje jednak, jak również mylnie podano, za urlopem, gdyż p. minister zatrzymuje kierownictwo ministerstwa.

Berlin 19 lipca. (Nowa rozmowa ks. Bismarcka. Dzienniki niemieckie przeciwko wydalaniu polskich robotników.) Rozpowszechniony w Niemczech, a może najpopularniejszy dziennik w Saksonii *Dresdener Nachrichten* ogłasza rozmowę redaktora swego Dra Erwina Reichardta z ks. Bismarkiem. Zaraz na wstępie rozmowy, wśród cienistych alei parku we Friedrichsruhe, zwrócił ks. Bismarck uwagę Dra R. na mylne zrozumienie słów, jakich użył o dziennikarstwie, zarzucając mu tchórzostwo. Wyraz ten zwrócił nie ku całemu dziennikarstwu, jeno ku *Norddeutsche Allg Ztg*, którą popierał gorliwie, którą prawie sam utrzymywał. Z goryczą powiada, iż mógł i powinien był oczekiwać, aby go *Norddeutsche Allg Ztg.* przed napaściami dziennikarskiemi broniła, a niestety nie doczekał się tego. Po tem wyjaśnieniu zapewnia ks. Bismarck, iż zupełnie błędnem jest mniemanie, jakoby stosunki jego z cesarzem Wilhelmem były naprężone, również zupełnie bezzasadne są podejrzenia, jakoby pragnął ponownie zająć stanowisko kanclerza. Na to, jak powiada, jest już zanadto stary, a przytem też i poczucie samodzielności nie zaspało u niego, więc kto go podejrzywa o dążenie do władzy, za mało to poczucie w nim ceni. Ks. Bismarck ma jedno tylko życzenie, a to, aby w sądach potomności nie padł ofiarą błędnych i przewrotnych opinij.

Prasę socyalno-demokratyczną nazwał odważną, to prawda, ale należy dokładnie zrozumieć, co przez to myślał. Otóż prasa ta jest odważną istotnie, bo śmiało wrzeszczy dlatego, iż socyalna demokracya, dotąd jeszcze niezdemaskowana zupełnie, niczego nie może się spodziewać dla siebie po dzisiejszym systemie rządowym, a więc i schlebiać mu nie potrzebuje. Dzienniki innych stronnictw spodziewają się bezustannie pewnych względów i korzyści, a więc nawet te pisma, które niegdyś ks. Bismarckowi służyły, pozostawiają teraz najniedorzeczniejsze na niego napaści bez żadnej odpowiedzi, jak oto w sprawie Moriera i Wohlgemutha.

W dalszym ciągu rozmowy upatruje ks. Bismarck w socyalizmie większe dla Niemiec niebezpieczeństwo od tego, jakie im ze strony Francyi lub zkądinąd grozićby mogło. Niebezpieczeństwo to wielkie, doniosłe; gdy będzie trzeba z niem się zmierzyć, wypadnie albo ustąpić i wszelkie żądania socyalizmu spełnić, albo walczyć. Cesarz chwycił za pokój ze socyalizmem, on zaś (ks. Bismarck) chciał walki. Ta różnica pojęć była jednym z powodów ustąpienia ks. Bismarcka z kanclerstwa. Pragnął w ustawie przeciw socyalistom wyjednać karę banicyi, ale tego uzyskać nie zdołał. Chciał wreszcie rozciąć wrzód socyalistyczny bagnetem. Gdyby sprawa była wezbrała jeszcze bardziej, byłby zaprowadził w miejsce małego stanu oblężenia całkowity stan wojenny. Na pytanie, czy zamierza udać się do Anglii, odpowiedział, że jeszcze stanowczo nie wie, co uczyni, ale być może, iż we wrześniu uda się do jednego z miejsc kąpieli morskich w Anglii.

Przeciwko wydalaniu polskich robotników, sprowadzanych do Prus z Królestwa polskiego i Galicyi, występuje w jednym z swych ostatnich numerów *Nordd. Allg. Ztg.* Dawniejszy organ ks Bismarcka, autora gromadnych wydalań Polaków, powtarza artykuł *Danziger Ztg*, który żąda, ażeby rząd jak najrychlej otworzył granicę dla robotników z Królestwa polskiego. O ile wydalanie robotników polskich zaszkodziło rolnictwu, tego dowodem sprawozdanie centralnego Towarzystwa rolniczego dla Litwy i Mazurów, ogłoszone w Nrze 158 *Reichsanzeigera*. Według sprawozdania tego pogorszyły się stosunki robotnicze na Mazurach i Litwie w roku zeszłym jeszcze więcej niż za lat dawniejszych. Liczba robotników, udających się na zachód Niemiec, wzrosła znacznie, co równocześnie powiększa ciężary miejscowych stowarzyszeń opieki nad ubogimi. Z kilku powiatów donoszą także o wychodźtwie całych rodzin robotniczych, tak że chcąc brakowi robotnika zaradzić, trzeba koniecznie niekiedy komorników zwalniać od obowiązku utrzymywania szarwarku lub wbrew zakazowi sprowadzać robotnika z Królestwa. Tak potępia równocześnie i *Nordd. Allg. Ztg* i *Reichsanzeiger* system ks. Bismarcka.

Sprawy krajowe.

(*Z kraj. komisyi dla spraw przemysłowych*).

Lwów 20 lipca.

(×) Przez dwa dni w niedzielę i w poniedziałek 13 i 14 b. m. odbywały się pod przewodnictwem Marszałka krajowego JE. hr. Jana **Tarnowskiego**, a po części także ks. Jerzego **Czartoryskiego** w gmachu sejmowym obrady Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, w których brali udział: **Baranowski** Bolesław, **Chrzanowski** Leon, **Franke** Jan, **Laskowski** Kazimierz, **Nawratil** Arnulf, **Romanowicz** Tadeusz, **Rotter** Jan, Dr **Weigel** Ferdynand, Dr **Wereszczyński** Józef, **Wierzbicki** Ludwik, **Zacharjewicz** Julian, Dr **Zgórski** Alfred i **Zima** Franciszek.

Członkowie komisyi pp. hr. **Dieduszycki** Włodzimierz, **Fedorowicz** Władysław, **Mochnacki** Edmund i **Szczepanowski** Stanisław usprawiedliwili swoją nieobecność.

I. W obradach nad sprawą budowy gmachu dla c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach uczestniczył jako gość przysłany dla tej sprawy z Wiednia delegat c. k. Ministerstwa oświaty, inżynier cywilny p. Fritz **Mayer**; referentem tego przedmiotu z ramienia sekcyi administracyjnej był p. Ludwik Wierzbicki.

Uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu co do projektowanej budowy wnioski następujące:

a) Komisya krajowa dla spraw przemysłowych oświadcza się zatem, żeby budynek dla c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach został wzniesiony za staraniem kraju, lecz to pod warunkiem, jeżeli gmina Świątniki górne, przyczyni się do pokrycia kosztów budowy kwotą 10.000 złr;

b) Potrzebny pod budowę grunt ma być zakupiony kosztem skarbu krajowego, lecz obszar gruntu, który miałby być przykupionym powinien być ograniczony do niezbędnej potrzeby;

c) plan budowy ma być zastosowany do treści uchwały sejmowej z dnia 15 listopada 1889 r. t. j. powinien uwzględniać potrzebę rozszerzenia planu nauki na ślusarstwo budowlane i artystyczne;

d) komisya poleca swej sekcyi administracyjnej, żeby zajęła się przygotowaniem planu i kosztorysu budowy — tak szkoły samej, jak niemniej także, w myśl żądań ministerstwa i domów mieszkalnych dla personalu szkolnego. Koszt budynku szkolnego ma być preliminowany co najwyżej do kwoty 35,000 zlr. Kwestya budowy gmachu na pomieszczenie szkoły ślusarskiej w Świątnikach staje się obecnie naglącą tembardziej, że jak zapewnił delegat ministeryalny rząd wyznaczył ogółem około 35,000 zlr. na zaopatrzenie tego zakładu w maszyny, przybory i narzędzia, jak niemniej także w nowy motor parowy. Inwentarz ten żadną miarą nie mógłby się pomieścić w dotychczasowym lokalu.

Po załatwieniu powyższej sprawy w obecności p. Mayera, przystąpiła komisya do innych spraw w kolei, naznaczonej porządkiem dziennym.

II. Członek Wydziału krajowego p. T. **Romanowicz**, jako szef biura komisyi i przewodniczący sekcyi administracyjnej, która stanowi poniekąd organ wykonawczy komisyi, zdał sprawę z ich czynności w okresie, który upłynął od czasu ostatniego posiedzenia pełnego komisyi t. j. od 26 stycznia b. r. Oto główniejsze przedmioty załatwione w tym czasie przez sekcyę administracyjną ewentualnie przez biuro komisyi:

a) przeprowadzono korespondencyę lub osobiste układy co do założenia dziesięciu nowych szkół rękodzielniczych i warsztatów naukowych;

b) zajmowała się także sekcya administracyjna w tym czasie reorganizacyą szkół garncarskich w Porembie i Kołomyi, szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, a wreszcie wdrożono układy z Magistratem miasta Stanisławowa względem reorganizacyi istniejącej tam fachowej szkoły stolarstwa i tokarstwa;

c) również rozpoczęto układy i studya względem budowy nowego gmachu na pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i o rozszerzenie budynku szkoły garncarskiej w Kołomyi;

d) szkoły przemysłowe uzupełniające zaopatrzono *ex officio* w jednolite druki manipulacyjne i przygotowano takie same druki, zastosowane do administracyi szkół fachowych i warsztatów wzorowych;

e) przygotowano nowe poprawne wydanie statutu wzorowego dla spółek rękodzielniczych, opartych na zasadzie przepisów ustawy z 9 kwietnia 1873 r. Nr 70 Dz. u. p.

f) ponieważ wyszedł już pierwszy zeszyt metodycznych wzorów rysunkowych, układu prof. Jana Rottera wraz z tekstem objaśniającym, które to wzory stanowią początek całej seryi podjętego przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych wydawnictwa wzorów rysunkowych dla szkół i rękodzieł, przeto ułożyła sekcya administracyjna program zaopatrzenia temi wzorami szkół pozostających pod jej opieką.

g) przedłożono Wydziałowi krajowemu sprawozdanie co do pomocy ze strony kraju dla rozpoczętej przez gminę m. Krosna budowy gmachu na pomieszczenie fachowej szkoły tkackiej;

h) przygotowano wnioski co do zorganizowania inspekcyi fachowej i administracyjnej nad szkołami zawodowemi i warsztatami naukowemi;

l) opracowano opinię co do podniesienia przemysłu domowego w kilku miejscowościach, które o pomoc w tym kierunku do Wydziału krajowego zgłosiły się;

k) w zastępstwie komisyi pełnej dla nagłości sprawy załatwiono 24 podań o stypendya i 11 podań o pożyczki na rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe;

b) do Koła posłów polskich w Radzie państwa i do rządu wystosowano trzy podania z wyłuszczeniem potrzeb pieniężnych dla szkół przemysłowych w Galicyi.

(*Dokończenie nastąpi*).

Sprawy szkolne.

(*XXIV Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego*).

Bochnia 19 lipca.

Pierwszy dzień walnego zgromadzenia zakończył się wspólną wycieczką do historycznych ruin zamku Wiśnickiego. Opis wycieczki odkładam do następnego listu, a ograniczam się do dalszego sprawozdania z obrad. Zaraz po otwarciu dzisiejszego posiedzenia uchwaliło walne zgromadzenie jednomyślnie wyrazić telegraficznie swe uczucia i życzenia z powodu nominacyi Księcia Biskupa krakowskiego kardynałem. Prezes oświadczył, iż telegram wysłany zostanie nie przez zarząd ze Lwowa ale natychmiast ztąd z Bochni, by był objawem uczuć całego zgromadzenia (oklaski).

Na telegram ten nadeszła od Jego Eminencyi X. kardynała następująca odpowiedź: „Mocno wzruszony pamięcią Szanownego Towarzystwa pedagogicznego, upraszam p. prezesa, aby w mem imieniu raczył podziękować Szanownemu Zgromadzeniu, któremu życzę błogosławieństwa Boskiego i rozwoju, aby za jego pośrednictwem coraz więcej rozwijała się rzetelna oświata, a wskutek tejże zgoda i wyrozumienie wzajemne wśród naszego społeczeństwa. Kardynał *Dunajewski*."

Odczytano także zaproszenie telegraficzne miasta Brodów do odbycia następnego zgromadzenia Tow. pedag. w temże mieście, oraz oklaskami przy-

jęto pismo od znanego przyjaciela szkolnictwa i oświaty p. Ignacego Żółtowskiego, w którem na uczczenie dnia 4 lipca (jako złożenia na Wawelu zwłok Mickiewicza) ofiaruje 100 złr. celem zakupna książeczek o Mickiewiczu i rozdania ich między nauczycieli (oklaski).

Z porządku dziennego złożył p. Szczęsny Parasiewicz sprawozdanie ze stanu funduszów burs. Fundusze wzrastają bezustannie; wynoszą obecnie 6.383 złr., a 24 synów nauczycieli jest umieszczonych w bursach lub pobiera stypendya. Do sprawdzenia rachunków funduszu burs wybrano na wniosek p. Tokarskiego komisyę, złożoną z pp.: Polończyka, Nowakowskiego i Badeńczyka.

Następnie wypowiedział p. Bernadzikiewicz Teodor z Wiśnicza bardzo starannie opracowany odczyt p. t.: „Jaki wpływ może wywierać szkoła ludowa na podniesienie gospodarstwa wiejskiego,“ poczem okazał p. Mieczysław Baranowski nowe cenne wydawnictwo Tow. pedagogicznego obrazów do nauki z poglądu i wytłumaczył ich układ i znaczenie pedagogiczne dla naszych szkół. Z prawdziwą radością zapisać należy, iż doszliśmy do wzorów, osnutych na swojskich motywach. Jest to pierwsza serya wydawnictwa; dalsze pójdą następnie i obejmować będą rzemiosła, siejbę, młockę i t. p.

W imieniu zarządu głównego referował następnie p. Kazimierz Radwański o niedogodnościach niektórych postanowień nowej ustawy szkolnej z d. 1 stycznia 1890 r. i przedłożył wnioski zarządu w tej sprawie. Wnioski te żądają: 1) aby konkursy na posady kierowników wyraźnie wymieniały, że idzie o obsadzenie posady kierownika; 2) aby w ustępie ustawy: że „dodatki mogą być przyznane w razie nienagannej i skutecznej służby“ — opuszczono wyraz skutecznej; 3) ażeby zmiana posady na korzystniejszą nie wpływała na strącanie dawniej uzyskanych 5 letnich dodatków; 4) aby mórg gruntu bezwarunkowo bywał oddawanym na użytek szkoły i odpowiednie budynki gospodarcze; 5) aby nie odbierano za karę przyznanego już dawniej dodatku; 6) aby płaca nauczyciela nie zawisła od ilości mieszkańców tej gminy, w której szkoła się znajduje, lecz by za podstawę brać liczbę mieszkańców wszystkich gmin, które do tego samego związku szkolnego należą; 7) aby zniesiono szkoły filialne i zamieniono je na etatowe z płacą nauczycieli po 300 złr. 8) aby lata służby zniżono do 35 lat; 9) aby płace młodszych nauczycieli wynosiły po 240 złr.

Po dyskusyi, w której przemawiali pp. Schlesinger, Mieczysław Baranowski, Rosół, Marciszewski, Nowicki i Moor, przyjęto powyższe wnioski, w których pomieściłem już poprawki, poczynione przez niektórych mowców, a uchwalone przez Zgromadzenie.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Głosowano kartkami. Prezesem wybrano p. Zygmunta Sawczyńskiego 149 głosami na 151 głosujących; wiceprezesem p. Teofila Gerstmana 92 głosami na 151 głosujących. P. Niementowski otrzymał 58 głosów.

Przed przystąpieniem do wyboru członków zarządu rozwinęła się zasadnicza rozprawa. Mianowicie wczoraj przedłożony został wniosek nagły, aby do zarządu należało także 7 członków z zachodniej części kraju. Komisya, której wniosek ten przekazano, uchwaliła, aby do zarządu należało 3 członków z zachodniej części kraju. Mniejszość komisyi zgłosiła przeciwne wotum.

Nad wnioskami większości komisyi toczyły się zasadnicze i gorące rozprawy, w których zabierał głos prezes przeciw wnioskom większości. Przeciw tym wnioskom mówili pp.: Schlesinger, Nowicki, Skliwa, Filiński, Badeńczyk i Rybowski. Za mówili pp.: Wojtyga i Parczyński.

Zgromadzenie nie przyjęło wniosków większości komisyi, członkami więc zarządu pozostaną obdarzeni zaufaniem mieszkający we Lwowie członkowie Towarzystwa.

Do zarządu wybrani zostali pp. Benoni Karol, Cenar Edmund, Czernecki Józef, Dziedzicki Ludwik, Fąfara Julian, Gałecki Henryk, Dr Jougan Alojzy, Kropiński Władysław, Niementowski Przemysław, Piórkiewicz Józef, Rawer Karol, Skupniewicz Józef, Warmski Mieczysław, Dr Zajączkowski Władysław i Dr Zuliński Józef.

Po wyborach załatwiono jeszcze kilka spraw, które przedstawię w następnym liście, poczem prezes Sawczyński zamknął posiedzenie przemową, a inspektor p. Nowicki podziękował gorąco p. Sawczyńskiemu za przewodnictwo. Po zamknięciu zjazdu dało miasto Bochnia i Rada powiatowa dla zgromadzonych pedagogów obiad, podczas którego pierwszy toast na cześć Najj. Pana wzniósł burmistrz Dr Serafiński.

KRONIKA.

Kraków 21 lipca.

— **Zapiski osobiste.** J. Eminencya X. Kardynał Dunajewski bawił wczoraj w Morawicy u X. kanonika Krzemińskiego. — Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał w sobotę do Szczawnicy. Zastępuje go wiceprezydent p. Friedlein. — P. Władysław Mickiewicz przejechał wczoraj przez Kraków do Paryża.— Msgr. Gnatowski, sekretarz nuncyatury monachijskiej bawił przez kilka dni w naszem mieście w przejeździe do Lwowa. Zamierza on podobno opuścić służbę dyplomatyczną i przenieść się stale do archidyecezyi lwowskiej. — Podczas pobytu prof. Blumenstocka w Zakopanem, prowadzi redakcyę *Przeglądu lekarskiego* Dr Schaiter. — Prof. Rydygier wyjeżdża dziś wieczorem do Soboty. — Prof. W. Jaworski wyjechał na lato do Davos w Szwajcaryi. — Bawi w Krakowie redaktor *Szkoły* p. M. Baranowski. — Henryk Sienkiewicz bawi w Kaltenleutgeben.

— **Z Uniwersytetu.** Pp.: Wawrzyniec Edward Olszewski, rodem z Niegowniczek w Królestwie Polskiem, Maryan Wiktor Piątkowski, rodem ze Lwowa, Maurycy Ebersohn, rodem z Oświęcima, Władysław Edmund Reiss, rodem ze Lwowa, Ludwik Śnieżek, rodem z Jasienicy i Franciszek Bernard Wacław Zakreys, rodem z Bochni, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Andrzeja Curkowskiego w Haliczu i Izydora Mydłowskiego w Dynowie, obu dla Tarnopola; adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Emila Hołubowskiego bez oznaczonego miejsca urzędowania dla okręgu sądu wyższego we Lwowie, Stanisława Wierzbickiego dla Doliny, Jana Czauderna dla Halicza, Feliksa Bernackiego dla Dynowa i Dra Włodzimierza Kozickiego dla Tłustego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Antoniego Weissa w Komarowie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Komarowie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Niebyłowie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w 3 klasowej szkole ludowej w Głogowie, Mieczysława Misiewicza, stałym nauczycielem młodszym 3 klasowej szkoły etatowej w Głogowie.

— **Z miasta.** We czwartek dnia 24 b. m. o godz 8 rano odbędzie się uroczystość konsekracyi kościoła i poświęcenia zabudowań ukończonego właśnie „domu ubogich nieuleczalnych im. Helclów.“ Akt ten ograniczony zostanie do uroczystości ściśle kościelnej, a weźmie w nim udział tak zaproszona Rada miejska krakowska, jak inne wybitne osobistości. Do poświęcenia gmachu z tak wzniosłym celem chrześcijańskiego miłosierdzia zaprosiła wizytatorka Sióstr Szarytek P. Juhel Jego Eminencyę X. Kardynała Księcia - Biskupa Krakowskiego. Niewiadomo wszakże, czy stan zdrowia pozwoli Jego Eminencyi dopełnić osobiście poświęcenia. O ile wiemy, rozesłane zaproszenia na tę uroczystość służą zarazem za karty wstępu. Dopiero po poświęceniu gmachu będą przyjmowani nieuleczalni.

Restauracya naw kościoła N. Panny Maryi postępuje bardzo szybko. Wewnątrz restaurowana obecnie część kościoła zapełniona jest rusztowaniami, a na zewnątrz około okien od strony ul. Floryańskiej ustawiono również rusztowania i rozpoczęto roboty. Ta sama energia widoczna w robotach obecnych, jak przy odnawianiu presbiteryum. Mistrz Matejko rozpoczął już prace w kierunku malowań ścian w nawach.

W szkole Sztuk pięknych odbędzie się w d. 23, 24 i 25 b. m. doroczna wystawa prac uczniów z rysunków, malarstwa i rzeźby. W pierwszym dniu wystawy sale otwarte będą od południa, a w dwóch ostatnich od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—5 po południu.

Piękny objaw pamięci i życzliwości koleżeńskiej okazali uczniowie IV kl. szkoły realnej, urządzając dziś swojem staraniem nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary za duszę kolegi swego ś. p. Teofila Bieńkowskiego, który we czwartek pod żelaznym mostem w czasie kąpieli utonął.

Za duszę ś. p. Karoliny Weiglowej, żony b. prezydenta miasta, odbyło się dziś o godzinie 9 rano w kaplicy na cmentarzu nabożeństwo żałobne i kondukt nad grobem.

— **Ze Lwowa.** Na cześć gszczących we Lwowie historyków polskich urządziło w piątek Koło literacko artystyczne raut w swoich salonach. Zebrało się przeszło 150 osób, zajmujących w literaturze i sztuce wybitne stanowisko. Lokal Koła udekorowano ozdobnie kwiatami, oraz biustami Lelewela, Szajnochy itd. W raucie wzięli między innymi udział: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. St. Tarnowski, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki, księża: Załęski, Skrochowski i Baden, pp.: Korzon, Ptaszycki, Erzepki, Gerson, Kubala, Tretiak, oraz wielu profesorów uniwersytetu, a między tymi Szaraniewicz. Przygrywała muzyka „Harmonii,“ a ożywiona pogawędka przeciągnęła się do godziny pół do 1 w nocy. Funkcyę gospodarzy pełnili: prezes Koła Wilczyński, wiceprezes hr. Skarbek, oraz członkowie wydziału Koła.

W salach kasyna narodowego odbył się pożegnalny obiad składkowy historyków. W obiedzie wzięło udział 53 osób. Między innemi byli obecni: marszałek krajowy hr. Tarnowski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Aug. hr. Cieszkowski, prof. Zakrzewski, Bobrzyński, Lewicki, Korzon, Chmielowski, pierwszy delegat rady miejskiej Michalski i wielu innych. Pierwszy toast wzniósł hr. St. Tarnowski na cześć cesarza, pod którego panowaniem wszystkie ludy czują się szczęśliwymi; drugi toast wzniósł prof. T. Wojciechowski na cześć marszałka hr. Tarnowskiego, jako przedstawiciela swobody naszej; trzeci hr. Włodz. Dzieduszycki na pomyślność tego, co wszyscy kochamy, t. j. na cześć Ojczyzny, bo gości, których zdrowie miał pić, nie widzi, wszyscy biesiadnicy są bowiem członkami jednej wielkiej rodziny. Muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego. Czwarty toast wzniesiono na cześć m. Lwowa, Uniwersytetu lwowskiego i towarzystwa historycznego. Piąty wzniósł p. Ćwikliński na cześć Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, na co odpowiedział hr. Aug. Cieszkowski, zdrowiem towarzystwa historycznego i prof. Liskiego, jego prezesa. Bardzo ładnym i dowcipnym zwrotem przypomniał p. Cieszkowski ranną dyskusyę nad referatem prof. Korzona, który szkole historycznej krakowskiej zarzucał tendencyjność i stanowisko zasadniczo fałszywe, utrzymując, że historya ani jest, ani może być *vitae magistra*. P. Cieszkowski wesoło i życzliwie przypomniał mu, że tej szkole zrobił wielki honor, bo zaliczył do niej nie tylko Cicerona, ale nawet Tucididesa, który wyraźnie mówi, że swoją historyę pisze, żeby się z niej Ateńczycy uczyli rozumu. P. Korzon w odpowiedzi pijąc na cześć Akademii umiejętności, oświadczył, że jeżeli stanowisko swoje odmienne wyraźnie zaznaczył, to zawsze ze szczerem pragnieniem, iżby go przekonano, że się myli. Teraz zaś wyznaje się zwyciężonym. Szlachetne to wyznanie przyjęte było szczerymi serdecznymi oklaskami. Wznieśli jeszcze toasty: prof. Zakrzewski na cześć komitetu zjazdu, a zwłaszcza jego sekretarza generalnego i w końcu hr. Aug. Cieszkowski „kochajmy się.“ Funkcye gospodarzy spełniali pp. Ćwikliński i Krechowiecki.

P. Adam Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, udaje się w podróż inspekcyjną do powiatu Nowo-sądeckiego, a przedewszystkiem do Szczawnicy, gdzie przewodniczyć będzie komisyi, złożonej z reprezentantów Akademii Umiejętności, z delegatów Rady powiatowej i ze stron interesowanych w sprawie budowy drogi z Szczawnicy do Piwnicznej, której zbudowania już od lat kilku domagał się Sejm. Następnie uda się p. Jędrzejowicz na inspekcyę budującego się mostu na Dunajcu pod Kurowem. Most ten buduje Wydział krajowy we własnym zarządzie. Wreszcie pojedzie do Krynicy i zwiedzi drogę prowadzoną z Krynicy do Tylicza. W podróży tej towarzyszyć będzie p. Jędrzejowiczowi inżynier Wydziału krajowego p. Pintowski.

Ankieta w sprawie teatru ruskiego obradowała w piątek po południu w Wydziale krajowym. Obradom przewodniczył p. Adam Jędrzejowicz. Z zaproszonych 13 osób przybyło tylko sześć, a mianowicie: Stanisław hr. Badeni, X. Ogonowski, Romańczuk, X. Oleśnicki, prof. Polański i prof. Wachnianin. P. Zygmunt Sawczyński i Antoni Wodzicki usprawiedliwili swą nieobecność obowiązkiem uczestniczenia w innych ważnych sprawach krajowych. Reszta zaś panów, a byli to sami Rusini, nie przybyli wcale i nieobecności swojej nie usprawiedliwili. Ankieta wyraziła przekonanie, że teatr ruski się rozwija i że wypada żądać dla niego większej subwencyi. Dotąd uchwalał sejm co roku 6000 złr. na teatr ruski.

— **Z prowincyi.** W Przemyślu urządziło wczoraj tamtejsze Towarzystwo dramatyczne w teatrze letnim na Zamku uroczysty wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, a na rzecz budowy jego pomnika w Przemyślu.

— Z Brzeżan donoszą nam, iż do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich wybrani zostali: Gr. kat pleban X. Iwasieńko, Dr Zauderer, Ig. Bojarski i J. Miliński, właściciele dóbr, notaryusz Fr. Wolski, gr. kat. pleban X. Świstuń, rz. kat pleban X Neuburg, tudzież okoliczni wójtowie: Kowalski, Rawski, Tolpa, Lisiewicz i Niedzielski. Wybory poprzedziła silna agitacya, prowadzona ze strony Rusinów pod hasłem zniżenia dodatków powiatowych, które w powiecie brzeżańskim od początku ery konstytucyjnej wynoszą 4% i zaledwie wystarczają na opłacenie personalu kancelaryjnego i najniezbędniejszych wydatków na lustracyę gmin i kas pożyczkowych.

— W Cmolesiu, powiecie kolbuszowskim, odbyła się onegdaj piękna uroczystość poświęcenia krzyża i chorągwi szkolnej, darów X kanonika Ludwika Bójkowskiego, który przy tej sposobności do zebranej w kościele parafialnym dziatwy szkolnej miał serdeczną przemowę. Chorągiew przedstawia św. Alojzego i Stanisława. Po ceremonii kościelnej udała się cała dziatwa w towarzystwie Rady gminnej i szkolnej do mieszkania X. kanonika, któremu nauczyciel Siekierski gorące złożył podziękowanie za piękny dar.

— W Bukaczowcach otwartą została stacya telegraficzna, połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **Z Wiednia.** Arcyksiężna Stefania powróci 25go b. m. z St. Antal do Laxenburga. Bezpośrednio po uroczystości ślubnej Arcyksiężniczki Maryi Waleryi uda się Arcyksiężna Stefania do Oberammergau, a następnie do Monachium, w odwiedziny do księżnej Gizeli.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Kendlera na 7 lat ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 22 b. m.: Po raz pierwszy *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera, autora *Don Cezara*. Nowa wystawa.

We środę 23 b. m.: Po raz drugi *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera, autora *Don Cezara*.

We czwartek 24 b. m.: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 20 lipca rano mglisto, dzień piękny, pogodny, wieczorem błyskawice; termometr od 11·5 doszedł do 25·6 C Barometr bez znacznej zmiany; o godzinie 7ej rano dnia 21 lipca stan jego był 741·1 mm, termometru 17·4 C. Wiatr południowo zachodni.

We wtorek dnia 22 lipca: św. Maryi Magdaleny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Teatru. W sobotę ujrzeliśmy na tutejszej scenie operę Halevy'ego: *Żydówka*.

Dzieło znakomitego kompozytora, aby mogło być przyzwoicie wykonanem, potrzebuje śpiewaków rutynowanych, posiadających odpowiednią szkołę, a nie artystów, których zasoby wokalne wystarczają zaledwie do operetki lub oper lżejszego zakroju. Przedstawianie rzeczy poważniejszych jest bardzo niebezpiecznym eksperymentem, czego mieliśmy dowód przedwczoraj i w interesie własnym dyrekcyi teatru lwowskiego radzimy jej, iżby poprzestała na wystawianiu tylko takich utworów, które nie przechodzą sił personalu.

W *Żydówce* nikt nie odpowiedział swemu zadaniu. Panna Kurtzówna w partyi koloraturowej księżniczki Eudoksyi wykazała, że posiada głos przyjemny, dość dźwięczny, lecz ten potrzebuje jeszcze wykształcenia odpowiedniego i szczególnej troskliwości, bo przy tych skromnych danych, jakiemi rozporządza artystka, łatwo go można popsuć i skierować na tory nieodpowiednie. Pani Kasprowiczowa była względnie najlepszą, ale to jeszcze nie wystarcza, gdyż brak szkoły nie pozwolił na dokładniejsze wyzyskanie partyi Racheli. Pan Jerzyna ma głos silny i doniosły, lecz zanadto nim szafuje i dlatego partya wychodzi nierówno. Spiewał z początku dobrze, ale w czwartym akcie, skutkiem wysiłku, najważniejsza arya zakończyła się jakiemiś gardłowemi tonami, niemającemi nic wspólnego z muzyką Halevy'ego. P. Koncewicz jest barytonem, śpiewał jednakże partyę legata, pisaną na *basso profondo* i nic dziwnego, że się z niej nie mógł wywiązać odpowiednio. P. Laskowski śpiewa i gra z powodzeniem w operetce, powinien jednak starannie unikać wszelkiego zetknięcia z operą, bo głos jego nie wystarcza, a wszelkie silenie się na branie wysokich nut sprawia skutek wprost przeciwny.

Jedne tylko chóry i orkiestra prowadzone dzielną ręką p. Jareckiego zasługują na uznanie.

Z fotelu.

Jutro przedstawioną będzie na naszej scenie po raz pierwszy najnowsza operetka Dellingera p. t. *Kapitan Fracassa* z p. Myszkowskim w roli tytułowej. Do operetki tej sprawiono nowe dekoracye i kostiumy. We środę zostanie ta operetka powtórzoną.

Obwieszczenie.

Wysokie c. k. ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 17 czerwca b. r. L. 10715/2058 II b, wydało rozporządzenie co do powołania do ćwiczeń żołnierzy obrony krajowej w b. r.

W myśl rozporządzenia Wys. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 2 b. m. l. 44966 podaje się do powszechnej wiadomości następujące postanowienia ogól obchodzące:

Główne ćwiczenia obrony krajowej odbywać się będą po żniwach w czasie aż do rozpoczęcia się jesiennego wykształcenia rekrutów.

Nadto obrona krajowa będzie mieć udział w ćwiczeniach c. i k. wojska jak następuje:

W ćwiczeniach końcowych 1 korpusu między Mistkiem a Cieszynem w dniu 4 i 5 września wezmą udział:

15-ty pułk piechoty obrony krajowej (9, 10, 11 i 12 batalion obrony krajowej), 16 pułk piechoty obrony krajowej (52, 53, 54, 60 batalion obrony krajowej).

Do ćwiczeń końcowych 11 korpusu między Brzeżanami a Bóbrbą w dniu 5 i 6 września będą powołane:

20 pułk piechoty obrony krajowej (62, 66, 69 i 70 batalion obrony krajowej), 22 pułk piechoty obrony krajowej (75, 76, 77 i 78 batalion obrony krajowej) dalej 1 pułk ułanów obrony krajowej.

Inne oddziały piechoty i kawaleryi obrony krajowej o ile możności będą mieć udział w ostatnim tygodniu okresu ćwiczeń w ćwiczeniach najbliższych oddziałów c. k. wojska. Co się tyczy pospolitego ruszenia będą także i w r. b. na czas głównych ćwiczeń założone kursa praktyczne dla osób ze stanu cywilnego, które starają się o przeznaczenie ich na oficerów w pospolitem ruszeniu.

W kursach rzeczonych w myśl ustępu 214 przepisów o organizacyi pospolitego ruszenia mogą mieć udział także oficerowie porostający w ewidencyi“ obrony krajowej z przeznaczeniem do służby w pospolitem ruszeniu, tudzież osoby z stanu cywilnego przeznaczone na oficerów w pospolitem ruszeniu.

Kursa przedłużone będą do sześciu tygodni, gdy zbierze się dostateczna liczba uczestników.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 12 lipca 1890 r.

Dział ekonomiczny.

Rafinerye petroleowe. Przed kilkoma dniami odbyła się w Wiedniu konferencya przedstawicieli austryackich rafineryj petroleowych, która zajmowała się kwestyą poprawy obecnego położenia austryackich rafineryj petroleowych. Wybrano komitet, poruczając mu wypracowanie memoryału, w którym mają być wyjaśnione trudności, z jakiemi musi obecnie walczyć przemysł petroleowy. W memoryale tym zostanie postawione przedewszystkiem żądanie, co do odpowiedniego podwyższenia na liniach austryackich pozycyj taryfowych dla produktu węgierskiego, wysyłanego do Anglii, a możliwego obniżenia obowiązujących teraz taryf w obrocie wewnętrznym. Komitetowi poruczono, aby w mającym się przedłożyć rządowi memoryale wskazał na to, iż konkurencya węgierska zagroziłaby zupełnem wyparciem austryackiego przemysłu naftowego, gdyby dla jego ochrony nie wydano skutecznych taryfowych zarządzeń.

Na obecnej wystawie koni w Berlinie znajduje się przeszło 1600 koni z najrozmaitszych prowincyj państwa niemieckiego, a dla pomieszczenia ich wybudowano kilkanaście budynków. Pierwszorzędną rolę odgrywają trakeny, którym przyznano największą liczbę odznaczeń i które też ściągają najwięcej widzów. W. Ks. Poznańskie i Prusy reprezentowane są na wystawie przez 40 koni, między którymi znajdują się okazy ze stajen p. Antoniego Kalksteina z Pluskowęs i Bolesława hr. Bnińskiego z Dąbek. „Królowa“, klacz arabska najczystszej krwi, należąca do hr. Bnińskiego, otrzymała drugą nagrodę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21go lipca. Hr. Taaffe udał się do Ellischau.

Salzburg 21 lipca. Rozpoczęła się dziś wspaniała uroczystość strzelecka, urządzona z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Maryi Waleryi. Zastępca burmistrza wypowiedział mowę powitalną; zakończył ją trzechkrotnym z największym zapałem przyjętym okrzykiem: „Niech żyje Cesarz, niech żyją członkowie rodziny cesarskiej!“

Franzensbad 21 lipca. W. książę rosyjski Paweł przybył tu wraz z żoną.

Rzym 21 lipca. *Capitan fracassa* otrzymał telegram z Turynu, że rozpowszechnia się tam pogłoska o mającem nastąpić małżeństwie księcia Aosty z księżniczką bawarską Elwirą.

Madryt 21 lipca. Rozpowszechniane o zdrowiu króla niekorzystne wiadomości, są zupełnie fałszywe. Król wraz z rodziną królewską cieszą się w San Sebastian jak najlepszem zdrowiem.

Walencya 21 lipca. Onegdaj były 32 wypadki śmierci na cholerę na prowincyi, a pięć w mieście.

Paryż 21 lipca. *Echo de Paris* podaje wiadomość, że minister wojny rozporządził, aby w razie mobilizacyi przyłączono po dwa bataliony z każdego pułku obrony krajowej do pułków liniowych.

Posybiliści odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem założono protest przeciw skazaniu nihilistów. Na zgromadzeniu było obecnych wielu deputowanych i radców municypalnych.

Paryż 21 lipca. Garaszanin opuścił Paryż i udaje się ztąd najpierw do Monachium, potem do Wiednia.

Paryż 21 lipca. Umarł znany filantrop angielski Ryszard Wallace.

Dunkierka 21go lipca. Krąży pogłoska, że wskutek burzy zatonęło trzynaście francuskich łodzi rybackich w pobliżu wysp Arkadyjskich, przyczem 51 ludzi straciło życie.

Bruksela 21 lipca. Uroczystość narodowa 25tej rocznicy wstąpienia na tron króla Leopolda, a sześćdziesiątej niepodległości kraju, rozpoczęła się przy udziale niezliczonych tłumów publiczności. Odsłoniono ośm marmurowych posągów znakomitych mężów z XVI stulecia, co wśród ludności ogromny entuzyazm obudziło. Po południu odbył się wielki pochód historyczny.

Molda 21 lipca. Po krótkiej wycieczce na ląd, odbytej dnia 19 b. m., udał się cesarz niemiecki po południu na jachcie „Hohenzollern“ do Joeringsfijord, a wieczorem dotarł na łodzi torpedowej do Morengsfijord. Przybył dnia 20 b. m. do Moldy, gdzie popisywała się flota, która tam po południu kotwicę zarzuciła.

Petersburg 21 lipca. W. książe Mikołaj Mikołajewicz (starszy) wyjechał do Warszawy, zkąd udaje się na Wołyń.

Belgrad 21 lipca. *Videlo* oznajmia, że synod zastanawiał się onegdaj nad rozwodem Milana z Natalią i uznał orzeczenie rozwodu za zupełnie legalne.

Zofia 21 lipca. Stambułow wysłał telegram do wielkiego wezyra z prośbą o złożenie sułtanowi podziękowania od rządu bułgarskiego za uregulowanie sprawy biskupów bułgarskich w Macedonii. Bułgarzy zapewniają sułtanowi poparcie w każdej chwili, gdy tego żądać będzie. Dzienniki umieszczają liczne artykuły z uznaniem dla niepospolitego umysłu, mądrości i sprawiedliwości sułtana. Liczni notable muzułmańscy z Ruszczuku wyjechali naprzeciw Stambułowa, aby go powitać udającego się z Sistowy do Ruszczuku. — Municypalność i notable Ruszczuku urządzili bankiet na cześć Stambułowa.

Konstantynopol 21 lipca. Irade sułtańskie, odnoszące się do sprawy biskupów bułgarskich, zawiera niektóre zastrzeżenia, nad których załatwieniem rada ministrów pracować dziś będzie. Spodziewają się, że udzielenie beratów nastąpi w najbliższych dniach na podstawie drugiego irade sułtańskiego.

Porwany przez rozbójników inżynier Gerson nie odzyskał jeszcze wolności.

Konstantynopol 21 lipca. Inżynier Gerson już uwolniony z rąk rozbójników.

Ateny 21 lipca. *Akropolis* wykazuje, że nominacya biskupów w Macedonii jest dla Grecyi obojętną. Grecya zajmuje się jedynie takiemi sprawami, które ze stanowiska zasadniczego dotykają jej interesów.

Zanzibar 21 lipca. Peters odpływa ztąd dziś do Berlina.

Montevideo 21 lipca. Tutejsi kupcy i bankierzy porozumieli się, aby nadal w interesach w złocie umawianych, banknotów nie przyjmować.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1890 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
o·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5 - pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·03 pop.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lipca 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	25	Anglobanki	154	50
Renta austryac. srebrna „	89	35	Uniony	237	—
Renta austryac. 4% złota	109	30	Bankvereiny	120	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	35	Akcye Länderbanku	227	30
Akcye Ban. Aus.-W.	983	—	„ kol. Kar. Lud.	203	75
„ kredytowe	303	—	„ „ lwowsko-czerniow.	229	50
Londyn	116	35	„ „ południ.	137	25
Napoleony	9	23	Elbothale	231	75
Dukaty	5	52	Nordbahny	2780	
Marki	56	92½	Staatsbahny	235	50
5% Renta węg. pap.	99	95	Alpiny	95	25
4% „ „ złota	102	—	Akcye tytoniowe	118	25
Losy prem. węg.	139	50	Ruble	136	37
Losy tureckie	35	90			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 21 lipca.

Banknoty austr.	175	80	4% Listy likw. pol.	66	60
Krótki Wiedeń	175	50	Akc. kol. Kar. Lud.	89	40
Banknoty ros.	239	40	„ austr. kred.	166	87
5% Listy zast. pols.	70	—	Ultimo Ruble	239	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(1687-2-2)

Za duszę ś. p.

ANNY z MALINOWSKICH

Piotrowej Moszyńskiej

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Anny

we wtorek dnia 22 lipca 1890 r.

o godz. 10 zrana.

SPECYALNE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 9.

W obecnej porze, na **wakacye**, jest do umieszczenia **Nauczyciel muzyki wysokich zdolności**, w wieku odpowiednim, warunki przystępne — oraz są Nauczycielki Polki i Bony Cudzoziemki. (1692 1-)

Szanownej Publiczności zwraca się uwagę, że pod bardzo korzystnemi warunkami Wieleb. **Siostry Boromeuszki do zakładu z 6-klasową prywatną koncesyon. szkołą w Łańcucie**

przyjmują panienki

do wychowania i kształcenia. (1691-1-4)

Farby fasadowe

w 36 kolorach,

wyrobu K. Kronsteinera w Wiedniu.

Wyłączny skład na Galicyę

posiada (1660-21-)

W. KRZYSZTOFOWICZ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 37.

Praktykant zamiejscowy

potrzebny jest do

Magazynu Henryka Schwarza w Krakowie. (1611-3-3)

Pszenicę banatkę na wysiew

ma na sprzedaż **dyrekcya dóbr hr. Żeleńskiego** w **Nowym Aradzie.**

(1642-2-2)

Majątki

w Galicyi i Królestwie do sprzedania: **Folwarki** koło Krakowa, **realności, Kamienica** w cenie 60.000 złr. do sprzedania lub zamiany na większy majątek, może dopłacić, w dobrej ziemi, z lasem

Kto chce sprzedać lub kupić majątek, lub zamienić, proszę o bliższe szczegóły do **Biura komis.-inform. Wład. Jaworskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30. (1552 4-4)

Sklep obszerny

z pokojem, kuchnią, piwnicą i strychem, jest zaraz do wynajęcia przy ulicy Floryańskiej Nr. 23. Bliższa wiadomość w handlu *Karola Knorka* przy ulicy św. Jana pod Nr. 1. (1644-3 3)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.*

(1237-136-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1432-70

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4

Odgniotki

uczynić natychmiast niebolesnemi i nieszawodnie je usunąć, można osiągnąć niewątpliwie najwygodniej przez słynny w świecie **plaster na odgniotki Boxbergera z nadwornej apteki Bad Kissingen. — Zwój po 35 centów.** (1402-3 6)

Do nabycia w **Krakowie w aptece pod złotą głową** i u p. **Radlera** droguisty.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. (1389-9

100—150

złr. i więcej mogą sobie uczciwe osoby miesięcznie łatwo zarobić, jeżeli zechcą się poświęcić pilnie sprzedaży urzędownie pozwolonych losów i papierów państwowych. Nie potrzeba żadnego kapitału. Niema ryzyka. Osobom, które po krótkim czasie osiągną skutek, zapewniona jest obok dobrej prowizyi także znaczna stała pensya. — Oferty przyjmuje **I. Lőry, dom bankowy w Budapeszcie,** Hatvanergasse 17. (1568-5 10)

Nakładem *K. BARTOSZEWICZA* w Krakowie (Sukiennice L. 7) wyszło w **drugiem powiększonem wydaniu** Album artystyczno-literackie:

Mickiewicz na Wawelu.

Współpracownikami części literackiej są: *Kornel Ujejski, M. Konopnicka, H. Sienkiewicz, Hugo Zathey. Dr. J. Rostafiński. X. Skrochowski, Dr. M. Sokołowski* i t. d.

Do drugiego wydania „Albumu“ dodany został: **Opis pogrzebu Wieszcza w Krakowie i mowy na nim wygłoszone.** — Cena albumu 80 cnt.

Taż księgarnia poleca:

Złote myśli Adama Mickiewicza, poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez *C. Pieniążka*. Cena 40 c. Za 10 egz. złr. 3·50, za 20 egz. 6 złr., za 50 egz. 12 złr., za 100 egz. 18 złr.

Przewodnik po Krakowie (illustrowany) wydany w lipcu r. b., a więc najnowszy, bardzo dokładny, obejmujący przytem 600 adresów osób zajmujących w Krakowie wybitniej. stanowisko. Cena egz. 60 c., w oprawie w płótno ang. 85 c.

Pieśni polskie, zbiór ulubionych pieśni patryotycznych oraz utworów: *Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Pola, Gorczyńskiego, Lenartowicza* itd. Wydanie trzecie. W ozdobnej oprawie 1 złr., na chińskim papierze ze złoconemi brzegami 1 złr. 50 ct. (1685-2-3)

L' Agence Franco-Polonaise

P. Teyssandier, à Posen

recommande un grand choix **d'Institutrices polonaises,** diplômés, **bonnes musiciennes** possédant à fond le **français, l'allemand** et **l'anglais** de **Bonnes polonaises et allemandes,** possedant d'excellentes recommandations.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** dryl we, **ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1411-19)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

K. und k. Intendanz des 10 Corps zu Nr. 4607/I.

AVISO

Auf das in der Zeitung Nr. 162 vom 17 Juli 1890 vertlaubarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl, wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Korps-Intendanz zu Przemyśl, sowie beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin zu Przemyśl vom 8 Juli bis 6 August 1890 zwischen 10 und 12 Uhr Vormittag eingesehen werden. (1665-2 2)

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

Przyjęty przez szpitale w Paryżu

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(14 14)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239 21-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1132·16 60] **L. SPEISER.**

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1038-13-25)

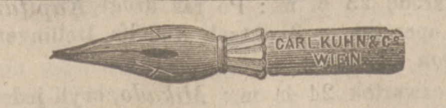
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem......... MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

(115-22 34)



CARL KUHN & CO. w Wiedniu.

mają zaszczyt polecić najuprzejmiej swoje wyroby

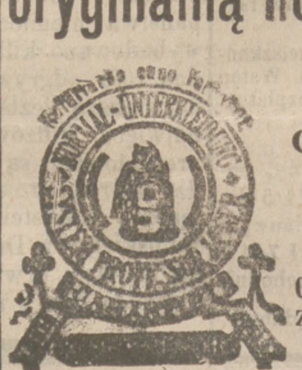
piór stalowych i rączek do piór.

Znany znakomity gatunek, bardzo obfity wybór na wszelkie cele po każdej cenie, ciągle pomnażany nowemi gatunkami. (1563-2 6)

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów piśmiennych.

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1114-134)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr.

Każdy los ważny na oba ciągnienia.

Spis wygranych na oba ciągnienia. (1655-22-45)

Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia 1890			Drugie ciągnienie 15 październ. 1890.		
1 wygrana	50.000	złr. wartości	1 wygrana	50.000	złr. wartości
1 „	5000	„ „	1 „	5000	„ „
1 „	2000	„ „	1 „	2000	„ „
1 „	1000	„ „	1 „	1000	„ „
2 „	500	„ „	2 „	500	„ „
5 „	200	„ „	5 „	200	„ „
10 „	100	„ „	10 „	100	„ „
20 „	50	„ „	20 „	50	„ „
50 „	20	„ „	50 „	20	„ „
200 „	10	losów wystawowych	200 „	10	„ „
2000 „	5	„ „	2000 „	5	„ „

LOSY po 1 złr. do nabycia w KRAKOWIE u J. Altstädtera, Arona Eibenschitza i Adolfa Holzera.

OD 20 lat LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą, 3 szt. 1 złr., 6 szt. złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następnie, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25 c.); mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1882 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. (1342-19-30)

Kantor komisowy koncesyonowany

P. TEYSSANDIER w POZNANIU

może polecić sumiennie **Wnym Chlebodawcom Rządców, Ekonomów, Kasyerów, Leśników, Gorzelaików,** z kaucyą i bez kaucyi, **Pisarzy, Służących, Kucharzy, Gospodynie** i wogóle **Oficyalistów** płci obojga, tylko z bardzo dobremi świadectwami. (1647-2-3

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1659 74-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 70,

poleca na m. lipiec **nasiona:** bratków wielkokwiatowych Viola tricolor po 10, 20, 30 i 50 ct., a popielnicy Cineraria hybrida 40 ct. za porcyę; **sadzonki:** fiołków do pędzenia Th. Czar i semper florens, truskawek, poziomek miesięcznych za 100 sztuk 1 złr.; zrazy róż do oczkowania tylko w doborowych gatunkach gałązka od 3 do 5 oczek 5 ct. za sztukę; również poleca wielki wybór wszelkich roślin doniczkowych i przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety itd. (1500-2)

Dla ubrania salonu

przy ulicy św. Jana Nr. 2 w handlu p. Himelblaua jest do sprzedania **PAJĄK** (świecznik) na sześć świec, mosiężny stary, z polskim orłem.

(1646-3-3)

Do sprzedania

w Krakowie przy ulicy Krowoderskiej w cudnem położeniu

pałacyk

o piętnastu pokojach, z możliwym komfortem i wygodą budowany, z pralnią, wodociągiem, łazienką, kaloryferem do ogrzewania sal; osobnym domem dla ogrodnika, z parkiem i ogrodem warzywnym, cała zaś przestrzeń mieści w sobie 4800 sążni kwadratowych, a który ewentualnie może być gruntem budowlanym; na żądanie może być odcięty ogród, a sprzedany sam pałac.

[1662-3-4]

Skorowidz dóbr tabularnych

ułożony przez ***Prof. T. Pilata,*** wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni *Wł. Łozińskiego*, ul. Czarnieckiego Nr. 12, oraz w handlu księgarskim. Cena 5 złr., z przesyłką rekomendowaną złr. 5·25.

(1434 15-15)

Kandelabry,

garnitury na biurko, wazony, ramki, przyciski, popielniczki i miseczki z bronzu, najpiękniejsze i najtańsze u

Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1415 3-)

Lando nowe, jest do nabycia. **Wolant** używany, w dobrym stanie i **bryczka** są do sprzedania w **Składzie Powozów Rudolfa Fuchsa w Krakowie, Hotel Europejski.** (1649-2-3)

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (1658 40-)

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 28.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B l. 37.

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i twardnieli

skórze aptekarza Antoniego Meissnera, za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez nocy skutek porędzający środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.



Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym znale jest w głównem składzie!

w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego

(1256-49-)

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej, Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (835-10-10

Jedyny skład odznaczony w w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE



M. Weiss w Wiedniu,

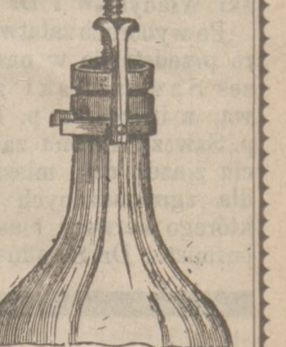
Ceny gorsetów: 10, 12, 14, 26 złr. i wyżej. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach: 1) całej objętości piersi i grzbietu, wziętej pod ramionami; 2) objętości kibici; 3) objętości bioder; 4) długości od niżej ramiona aż do kibici. — Miarę należy wziąść na sobie na sukni. — **Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub poprzednią gotówkę.** (170-38-)

PRAKTYCZNY

wynalazek.



Patentowane szczelne zamknięcie butelek.



Ozdoba dla każdego zastawionego stołu tak w gospodarstwie domowem, jak restauracyi; łatwe do manipulacyi i stosowne do wszelkich butelek do wina, likieru, wody mineralnej, tudzież wszelkich innych flaszek zwyczajnej wielkości.

Do nabycia w znaczniejszych składach przyborów gospodarstwa domowego i kuchennego, w handlach galanteryjnych i towarów krótkich.

J. M. Baierlein w Wiedniu,

V., Wienstrasse 79.

UWAGA. **Składnicy na prowincyę poszukiwani.** (1395 5-8)

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·59 rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·— „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	„ Pódgórza-Płaszowa	
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	„ Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10 wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
7·35 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	
8·47 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-29-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.